k. I przeniesiona z Przyb. 439/04

I

NB: O ile te autografy wyjęte są z jakiejkolwiek teki całościowej, pozostawiona zostaje w odnośnej tece reprodukcja z adnotacją.
Tutaj chronologicznie rzeczy w jakikolwiek sposób związane z Medyką
ALBUM WYŁACZEŃ autograficznych

SŁOWACKI: 1 strofa Króla Ducha
" 8 oktaw " "
Ludwik Spitznagel: Wiersz po arabsku i polsku o róży /prawdopodobnie w przeddzień samobójstwa.-
MICKIEWICZ:Część listu w sprawie przesłania egzemplarzy "L'Église et la mairie"Demidoffowi i Lamenais-mu
~~THOMAS GORDON HAKE: Poemat do Polski~~
GWALBERT PAWLIKOWSKI:
OSSOLINSKI:List do Gwalberta Pawlikowskiego o planach na Zakład.
NIEMCEWICZ: do Gwalberta, przesyłając mu dyplom członka Tow. Naukowego
WACLAW HANKA: List do Gwalberta Pawlikowskiego
POL: Do Gwalberta
Al.FREDRO: List do Gwalberta Pawlikowskiego
JOACHIM LELEWEL: do Gwalberta Pawlikowskiego
J.I.KRASZEWSKI: do Gwalberta Pawl.
WALERIAN DZIEDUDZYCKI: List do Gwalberta Pawl.
ST.AUGUST PONIATOWSKI: List do Waleriana Dzieduszyckiego w podziękowaniu za uwłaszczenie chłopów. /Homograf/
K,W.KIELISINSKI: Składka exlibrisów dla Bibl.Pawlikowskich,- Autoportret z Mieciem Pawlikowskim,- Widok oranżerji medyckich,- /akwaforty 1831-36/. - Widok z ogrodu medyckiego /rys.oł./
J.Sż BANDTKIE: List do Gwalberta Pawl.
W.A.MOZART f.: Valse/rkp muz/
MIECZYSŁAW ROMANOWSKI: Wiersz do M.P.
M.LELEWEL BORELOWSKI:Pierwsza odezwa powstańcza ręką własną 1863
KAROL BALINSKI: Brulion wiersza o koszule dla powstańców pisany na zbiórce pułku Lelewela w Medyce/ołówkiem/
LELEWEL I ROMANOWSKI List z pod Józefowa gdzie Romanowski poległ 3 tygodnie później, do Heleny Pawlikowskiej
RYSZARD BERWINSKI: Wiersz na pożegnanie, z Trebizondy 1865
GROTTGER: Sam siebie w uwielbieniu "Wandy" z dopiskami /piórkiem/
" Ucieczka Leszka Białego akwarela.
MARCELI MASZKOWSKI: Ręce Artura Grottgera /ołówkiem/
KORNEL UJEJSKI:
ABDUL AZIS,SUŁTAN: Korektury na szkicu batalistycznym Chlebowskiego, rysowane czerwonym atramentem.
STANISŁAW CHLEBOWSKI: SOBIESKI pod Wiedniem ołówkiem
MATEJKO: Szkic do Kościuszki pod Racławicami z dedykacją Marylce Młodnickiej.
ASNYK: Wiersz /30 wierszy/ U.
E.ORZESZKOWA: List do Pań Tow. Szkoły Ludowej
WŁODZ.ZAGORSKI /CHOCHLIK/: Wiersz do Wandy Młodnickiej,1883
BARTHELS: "Małpy i ludzie" Długa satyra wierszem.
M,GAWALEWICZ:"Do nich" /wiersz polemiczny /112 w./
MIECZ.PAWLIKOWSKI: "Czy Ci nie żal" pośmiertny wiersz do Żony, brulion
JACEK MALCZEWSKI: "Podróż na Koziniec" malarzy: jego, Stanisławskiego i Witkiewicza /piórem/
STAN. WITKIEWICZ: Pocztówka z widokiem Domu na Kozińcu i pismem W.do Marji Dembowskiej.
WYSPIANSKI: Nogi, szkic anatomiczny /ołówkiem/
TADEUSZ PAWLIKOWSKI: Bilet do bratanka Michała "Kochany Braciszku Bardzie" ofiarujący mu lożę dyrektorską
JAN KUCHARZEWSKI /b. pierwszy premier, historyk/: Wiersz do M.P.
MARYLA WOLSKA: Dziwożona, rys. kredki kolor. -
Przekład wiersza D.G. Rossettiego
Sonet do rymów Michała P.
STEFAN ŻEROMSKI: List do M.Wolskiej, "wieszczki i siostry" z serdecznem podziękowaniem za uznanie.i zachętę.
M.KONOPNICKA: Wiersz o "Zaświeciu"Wolskich.
L.WYCZOŁKOWSKI: Lamus /rysunek/

SIENKIEWICZ: List do M.Pawlikowskiego
" Utwór łaciński, powitalny
KAZIMIERZ TETMAJER: List do Mich,Pawlikowskiego
J.KASPROWICZ: List do Mich.Pawlikowskiego w spr."Lamusa"
" "Szczęść Boże wam zbożni oracze", wiersz z cyklu"Chwile"
F.PIK MIRANDOLA: Brulion wiersza, list do MP.
IŁŁAKOWICZOWNA: List do Mich.Pawl.
GALSWORTHY? List do J.H.Retingera
JAN GW? PAWLIKOWSKI: "Szarą Godziną" Sonet, brulion
WŁ.ORKAN: "DROGA" Poemat "z "Ż Martwej Roztoki"
L. STAFF: Najtragiczniejszy wiersz na przełomie jego życia /brul. ołów/
" YAMA i YAMI, motyw z Rigwedy
RUFFER i STAFF: Wiersze z Capri
STAFF: Fotografia z dorysowanem sercem i pozdrowieniami do Leli Wolsk.
W.S.REYMONT: List do Michała Pawl.
FELIKS JASIENSKI: List do Mich.Pawl.
LUDWIK KUBALA: List do Michała Pawl.
WŁODZIMIERZ TETMAJER: Poemat do Żony.
MICHAŁ PAWLIKOWSKI: "Wiosna, sonet,- "Wysłuchaj nas" poemat prozą.
JAN G.H?PAWLIKOWSKI: Janickowa Nuta 150 wierszy gwarą góralską, na przełomie życia.
MARIA Z KOSSAKOW PAWLIKOWSKA: "Halny" na okładkę powieści męża /akwarela.- "Moja miłość..." wiersz
NOAKOWSKI: Wieże / sepia/
PADEREWSKI: List do Michała Pawl.
J. z DZIAŁYŃSKICH ZAMOYSKA:: List do Mich.Pawl.
LELA PAWLIKOWSKA: KNIAŻYCE /akwarela/, - .... -
HEL.SOZAŃSKA: Cisza leśna /szkic olejny/
KAROL MASZKOWSKI: Anioły, dekoracja z "Sympozjonów medyckich" /akwarela
WOJCIECH KOSSAK:"Jechali ułani.." detto
KAZ.SICHULSKI: Żniwa w Medyce /stzkic kredką kol/
L.AM,di SAVOIA, Pr. d. ABBRUZZI: List do Mich. Pawl.
Fr. TABORSKY: Przekład tercyn M.Pawl:"Poleden"
WŁOD.BARTOSZEWICZ: Kozak z luzakiem /tusz/
" Karykatura MPawl i p.J. Gużkowskiej Janickiej
BEATA OBERTYŃSKA: "Ja Wojna" wiersz
T.KOMOROWSKI,GEN.BOR: List do Mich.Pawl.3?/VI 45/
J?HALLER gen. List do Michałów Pawlikowskich
VITTORIO SELLA: Bilet polecający przyjaciela MP.
GORDON CRAIG: List do Mich Pawl 7/5 59.
S.A. MARIA CRISTINA DE BORBON: Dedykacja na jej fotografii portretu L.P
M.Blahaczkówna: Wiersz w Medyce
S. MAZUR: Wiersz, w Medyce.
A. GOUPIL VARDON? "A Brive de la Gaillarde"/wiersz z dołączonym przekładem MP./

Bronisław? w Płocy?

II

ZŁOTE ALBUM PAWLIKOWSKICH

w albumie: W KANADZIE

√1 Slowacki J 2x

√2 Spitznagel

√3 Mickiewicz

4 Berwinski

5 Asnyk

6 Ujejski

√7 Romanowski

8 Chlebowski

9 Grottger

10 Kossak W

11 Malczewski J

12 Blachaczkowna

13 Mazur

14 Pik Mirandola

15 Tetmajer W.

16 Pawlikowski Miecz

17 Pawlikowski J.Gw

18 Pawlikowski Jan

19 Pawlikowski Michal

20 Wolska M

21 Staff

22 Mozart

23 Matejko

24 Maszkowski K

25 Maszkowski Marcel

26 Orzeszkowa

27 Darowski

28 OBERTYŃSKA

28 Gawalewicz

29 Noakowski

30 Sichulski

31 Zagorski Wl

32 Bartels

33 Sienkiewicz

34 Kasprowicz

35 Mlodnicki k

36 Wyczolkowski

37 Ruffer

38 Orkan

39 Pawlikowska Maria

40 Zulawski J

41 Witkiewicz

42 Sozanska H

43 Goupil-Vardon

44 Haller J

45 Komornicka M

46 Zeromski

47 Galsworthy

48 Graig Gordon

49 Cazin

50 Fredro

51 Ossolonski IM

52 Falenski f

53 Pawlikowska Lela

54 Reymont

55 Paderewski

56 Bartoszewicz W

57 Kraszewski

58 Dmowski

59 Roztworowski K H

60 Kozarynowa

61 Szczepanowski St

62 Tetmajer K

63 Smolarski

64 Bella

65 Hemar

66 Pawlikowski M K

67 Borelowski

68 Lelewel

69 Pawlikowski Tad

70 Kotarbinski T

71 Kucharzewski

72 Pawlikowski Gw

73 Dzieduszycki Wl

74 Dzieduszycki Wal

75 Witkacy

76 Komorowski Bor T

77 Inf. M. Krystyna

78 Ks. Abruzzow

79 Pr. Wyszynski

80 Jasienski F

81 Pol

V

82 Niemcewicz

83 Rake T G?

84 Sewer

85 Zawiszanka Z

W ALBUMIE

Słowacki
Spitznagel -
Mickiewicz
Berwiński -
Asnyk
Ujejski
Romanowski
Chlebowski
Grottger
W.Kossak
J.Malczewski
Blachaczkówna -
Mazur -
Pik Mirandola -
W.Tetmajer -
MieczPawlikowski
J Gw Pawlikowski
Jan Pawlikowski
Michał Pawlikowski
M.Wolska
Staff ~~B.Obertyńska~~
Mozart - ?
Matejko
K.Maszkowski
MarcelMaçzkowski
Orzeszkowa -
M.Darowski
Gawalewicz -
Noakowski -
Sichulski -
WłZagórski -
Bartels -
Sienkiewicz
Kasprowicz
KMłodnicki
Wyczółkowski -
Ruffer -
Orkan
Marja Pawlikowska
J.Żuławski -
Witkiewicz
H.Sozańska
Goupil Vardon
Haller J.
~~M.Konopnicka~~
\+ Żeromski -
Galsworthy -
Gordon Graig -
Cazin.
Olszewska

\+ Al.Fredro -
\+ IM.Ossoliński -
\+ F.Faleński - ?
~~Al.Fredro~~
Lela Pawlikowska
Reymont -
Paderewski -
W.Bartoszewicz
\+ Kraszewski -
Dmowski -
\+ K.H.Rostworowski -
Kozarynowa -
\+ St Szczepanowski sen. -
K.Tetmajer -
Smolarski -
Bella -
~~Żeromski~~
Hemar
\+ M.K.Pawlikowski
Lelewel Borelowski
Tad.Pawlikowski -
\+ T.Kotarbiński -
J.Kucharzewski ?
\+ Gw.Pawlikowski -
Wł.Dzieduszycki -
Wal.Dzieduszycki -
\+ Witkacy - ?
T.Komorowski Bór
~~J.Haller~~ -
\+ Inf.M.Krystyna
\+ Ks.Abruzzów -
\+ Przyszyński -
\+ F.Jasieński
~~K.H.Rostworowski?~~
\+ Pol.
\+ T.G.Blake -
\+ Niemcewicz
\+ Sewer

~~W tym [illegible]~~

[illegible] że [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] do [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] –

[illegible] [illegible]. [illegible], [illegible], [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] – [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się do [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]

[illegible]"

[illegible] [illegible] z [illegible] .

[illegible] : [illegible], [illegible] z [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] N [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]!

[illegible] – w [illegible] [illegible] [illegible] –.

[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]! – – –

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]

[illegible]… [illegible] [illegible] na [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]: [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]. [illegible]

[illegible]

[illegible].

[illegible] [illegible]: [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

1

Niech ton lasy i ziemie porywał

I ~~[illegible]~~ [illegible] tworzył się — jak straszne grzmoty

To krzyk słoneczny z ziemi wylatywał

I brzmiał jak wielki — brzmiący obraz złoty

~~A miesiąc nisko [illegible] przebywał~~

Że słuch się dziwny chorał wydobywał

Inny ~~ton z każdej~~ kamienny ton szedł z każdej groty

Z każdej kamiennej groty chorał inny

Czysty — jak dziecko żywy — i niewinny

Autograf Słowacki-ego
strofa z Króla-Ducha
na pamiątkę
pani Wandzie Młodnickiej

18/2 873. Kornel Ujejski

Postaw proszę dwa exemplarze ostatniego tomu (l'Eglise et le messie) Panu ~~Demidoff~~ Demidoff. Rue Richelieu Hotel du Piemont Nr. 22. Na jednym exemplarzu napisać ~~pour M.~~ a Mr ~~Dem~~ de Lamenais de la part de l'auteur. Jeśliby Demidowa w domu nie było zostawić exemplarz u niego. napisać na exemplarzu Librairie polonaise. Rue de Lille 7.

Autograf Adama Mickiewicza
P. Wandzie Umowie
ofiaruje
Władysław Mickiewicz

Paryż 24/12 1869 r.

12
172
27.
211.
25.50
185.50

66
11
77.
44
121

2
8
150.
7.50
157.50

اگر خواهی که گل بینی رخ خود را تماشا کن

ور میل خزان داری نظر بر جان ما کن

Jeśli różę chcesz zobaczyć, spójrz na twarz swoją – jeśli jesień chcesz zobaczyć spójrz w duszę moją

J. Szpinagel

Król dźwignie wielki — królestwem wszystkiej
~~[illegible]~~ królewny której piękną dłonią
Było się zbudził ów kmiotek młody
Który uśpione obudza narody

XXIX

Zbudził się kmiotek.... w duchu swego Pana
I kiedyś tako królestwo ~~[illegible]~~ objęcia
~~[illegible]~~ pod królem Wodana
Opętanego — z krwawemi oczyma
Pytają.... ~~[illegible]~~
Poniewolnie mocą się i trzyma
~~Ciemny~~ [illegible] wydany władom na igrzysko
Cały się niesie, tak jak widowisko...

XXX

Widział jak Matka — ~~[illegible]~~ natężyła woli
I jaki trud cierpi — cała w swej wiośnie
I krew ciśnięta — z uwagą — powoli
Z całą rachubą — strasznego rzemiosła
Nie tylko króla — stworzyła z niedoli
~~[illegible]~~ — ~~[illegible]~~ niosła
~~[illegible]~~ przywalała pleśnią....
A wszystko — duchem czyniła i pieśnią...

XXXI

~~Nagle.... [illegible]~~
~~[illegible]~~
Nagle... gdy zdało się — że już w natchnieniu
W tryumfie — niebo i ziemię dosięgła
~~[illegible]~~
I zbladła ~~[illegible]~~ trzy — i jemu pobladła...
I jemu bladła — bo choć po imieniu
Wywoła duchów których — nie zgadła
Że jeden anioł powietrzny — nieznany
Globowi przyjdzie — choć nie zawołany

W środ... z podziemia - z nocy - i z oddali
I z widnokręgu - naprzód [illegible]
Potem ogniska z powietrznych korali
I złota... potem już pożar wspaniały
~~Sąd~~...

XXXII

Przyszedł... zdaleka widny jak kropelka
Małych płomieni - potym już ogromna
Chmura i niebios błyskawica wielka
Straszna - podstępna - cicha - i szalona
Zgwałconych duchów natury mścicielka
Mocna jak żywioł - jak duch obrażona
Wyższa niż góry - szaleńsza niż morza
Szła - i na [illegible] wstępowała zorza

XXXIII

I ~~[illegible]~~ wołało ognisko!
Jam jest — wołał duch olimpijny, rumiany —
Jam jest - powiadał - i ~~[illegible]~~ wystąpił blisko
Jam jest niewolnik - ale zbuntowany
To mogę ulecieć - i na uroczysko
~~[illegible]~~
Ogień się zmieszał z drzewami i skały
Światło się skryło, [illegible], [illegible]

XXXIV

W ~~[illegible]~~ [illegible] jakieś mury ścięty
We wszystkie ognie - jakieś wichry wyły
Potem te wichry i ognie ucięty
~~Od niespodziewanej a pełnej [illegible]~~
I tak jako [illegible] nad skały się wlały
~~[illegible] potrzeci Tryzenom [illegible]~~ ....
~~Potem płomienne odwrócili twarze~~
I poszli - strasznie głowami [illegible]



Nach der Natur gezeichnet von Maheke

Josephus Maximilianus Comes de Tenczyn

Ossoliński
Jerzy Maksymilian
1748 – 1826

Czemś Krasiński słyny tem pal
A chociażbyś na jeden raz
Z grobu Ojczyzny odsunął głaz
Cześć Tobie krzykniem krew wszyscy
wraz

8/5 886

M. Daroma

Paul

Kravchuk

Gwalbert Manclewicz

Hake

Darwin

10





500

12

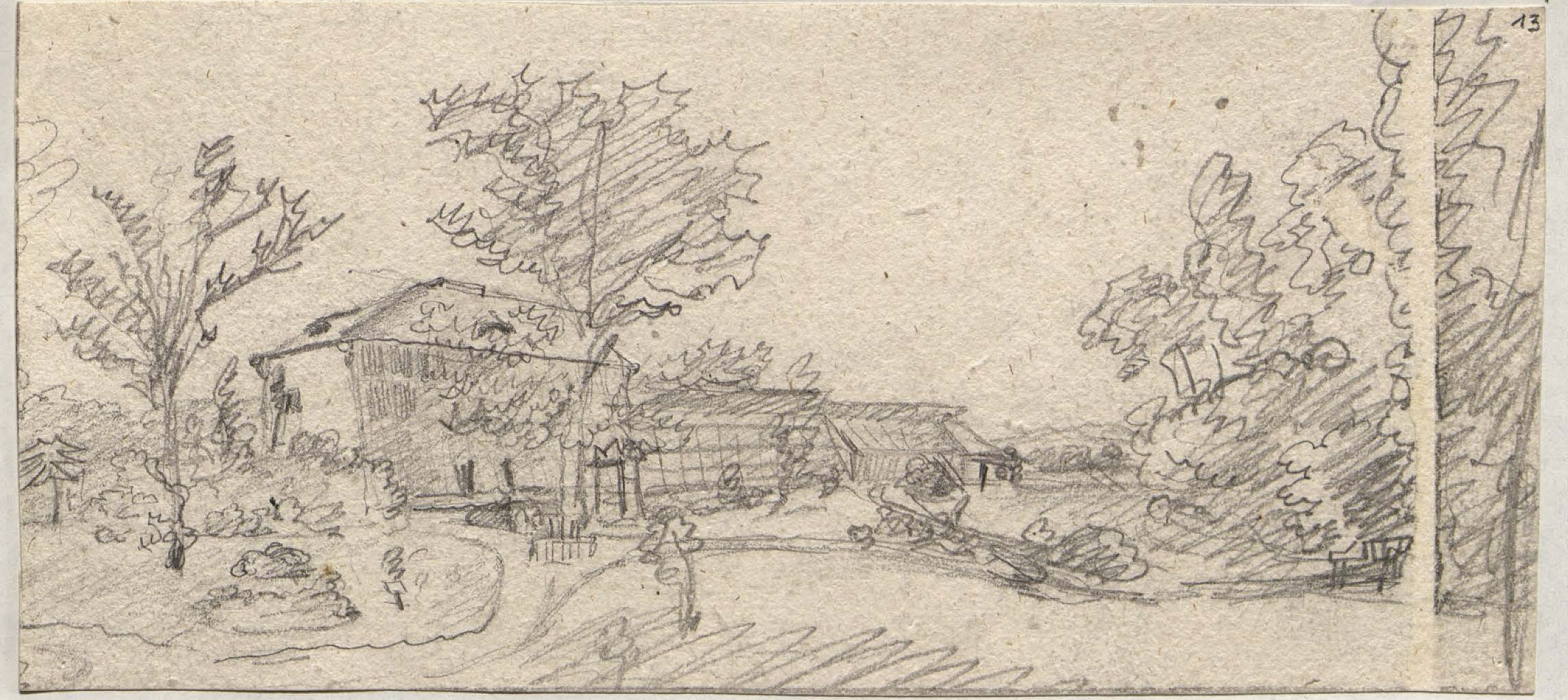

z Biblioteki
GWALBERTA
PAWLIKOW-
SKIEGO.


Z BIBLIOTEKI
GWALB: PAWLI-
KOWSKIEGO.


ZBIOR GWALB: PAWLIKOWSKIEGO
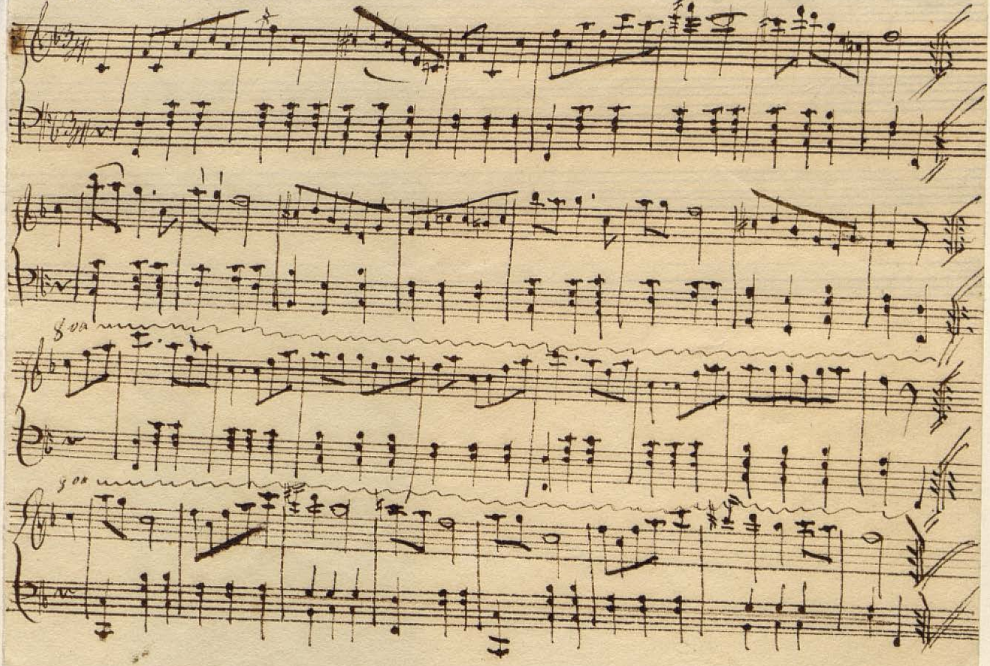

ZBIOR MAP
GWALBERTA
PAWLIKOW-
SKIEGO.


SKIEGO.



4239

Valse de Baschni



który z naszych [illegible] [illegible]

[illegible]?

N 2024
m. 4

Do

Obywatelki Heleny Pawlikow=
skiej w Medyce! —

Przez gorliwość Twoją Szanowna Oby=
watelko znaczna część obozu mojego
zaopatrzoną została w niezbędną bieliznę
buty i odzienie — przyjmij za to serdecz=
ne podziękowanie Szlachetna Polko,
bądź jak dotąd wzorem dla Twych
sąsiadek i nieustawaj nigdy w twej
poczciwej pracy dla Ojczyzny. —

Dan w Józefowie 6/4 1863 r. —

Naczelnik Siły Zbrojnej

M. Lelewel

RZĄD NARODOWY WOJEW. PODLASKIE

№ 117

Ex offo

Komisarz administracyjny i wojenny sądowy

Mieczysław Romanowski

Krwią swoją ojciec drogę nam uścielał
Więc za nim idziem, dzieci Lelewela
Jesteśmy ~~na śmierć~~ do bojów — jak on — cicho, skromnie
Po śmierć niechybną, a jeszcze przytomnie
Pełni ufności ale tylko w Bogu
Pełni miłości ~~nawet przeciw~~ ku naszemu wrogu.
A gdyśmy w taką pierś zbroją
Gdy promień kuli w pierszach nam utkwili
~~Trzeba~~ Brak nam już tylko śmiertelnej [illegible] pali
Garści ołowiu i stali — skonali
Za Ojcem ~~dzieci~~ dzielny przez miecze i kule
Po wolność poległ, zostawał i skonali
~~Daj~~ Więc o śmiertelne prosimy
A garści ołowiu i stali was skonale
I o krzyż brata! a serdeczne
Na naszą drogę grobowe słowo —

Do Mieczysława Pawlikowskiego

Do M. P.

Kiedy nad tobą rozwiśnie
Smutek, - i pierś ci przygniecie,
To i mnie serce się ściśnie,
W dni wianek cierni się wplecie,
Bo choć twej nieznam przyczyny
Smutne mi lecą godziny.

+

Czy z twego do mego łona
Dźwięk tajemniczy spółbieży?
U ciebie iskra zbudzona
We mnie wnet dźwiękiem uderzy,
Akordy zbudza i tony.
Oh! dziwne - dziwne to strony.

+

Głębokie serca otchłanie! -
Tam, kiedy uczuć zaleci
To w gromów zmienia się granie,
Lub w oczach pożarem świeci; -
Wszystkie te głębie, - bezedna
Nieraz wypełni łza jedna.

+

Jest jeden, jedno westchnienie
Głąb cały echem zalega;
Nie struny to! – lecz w promienie
Miłość się dnia rozbiega;
I serce ~~[illegible]~~ w ciszy bijąc wieści
O utajonej boleści. –

4⁰/30 457.

MR

Mieczysław Romanowski

Wstydźcie się! Toć to tu Austryi broń składa-
cie, gdy tam nasi biją się w polu! a
hańba! a wstyd! Od teraz z nami kole-
dzy, przedrzemy się do kraju w głąb —
lub zginiemy razem jak Bóg przykazał.—

wb: autograf Lelewela Borelowskiego

Mk

22



Od lewej do prawej stoją:

1) Karol Mańkowski
2) Bruno Bielawski
3) Sztymmer
4) Ludwik Lesław
5) August Bielawski
6) Marceli Mańkowski (później wspólnik lit[ografii?])
7) (imię?) Kotomski

Siedzą od lewej do prawej:

Mieczysław Rawiłkowski
Mieczysław Romanowski
(imię?) Kamiński



Wybrany główny naturalnie
niewidzialnem bo nie wiem kto
ona jest.

Aga jest troszeczkę zideali-
zowany, ale nie mając natu-
ry przed sobą, było to wierne
oddanie go na papierze bardzo
utrudnione.

Tron jest w stylu Romań-
skim. Zdawał mi się ten
styl najstosowniejszy, do po-
dobnego rodzaju kompozycji.

Te sztrychy, na których
pamiętne słowa AGA wypi-
sane, są to promienie, które
ów przez przyjazne losy
że tak powiem wypieszczony
AGA ze siebie wydaje.

Z powodu trudności
wywołanych poprosiłem
wyd. Ossolineum w Krak.
o przesłanie mi
tego co tymczasem wysłałem
do Londynu [illegible]





Marcel Moskowitz

aus [illegible]

([illegible])


1855

25

[illegible]

Na wyjezdnem z Konstantynopola do Trebizondy.

Więc znowu żegnać!! – Niestety – więc znowu!
– – Ja, który-m żegnał tyle, co nie powitam. –
Jak dziś własnemu nie dowierzam słowu,
Że: czy się żegnać – serca o to pytam. –
A serce mówi: nie żegnaj! – Złowrogi
Masz głos pożegnań, – więc dla odwrócenia
Złej wróżby, powiedz: „szczęść Wam Boże drogi –
I do prędkiego prędko zobaczenia!"

Pera d. 11/23 Kwietnia 1865.

R.W. Berwiński

B

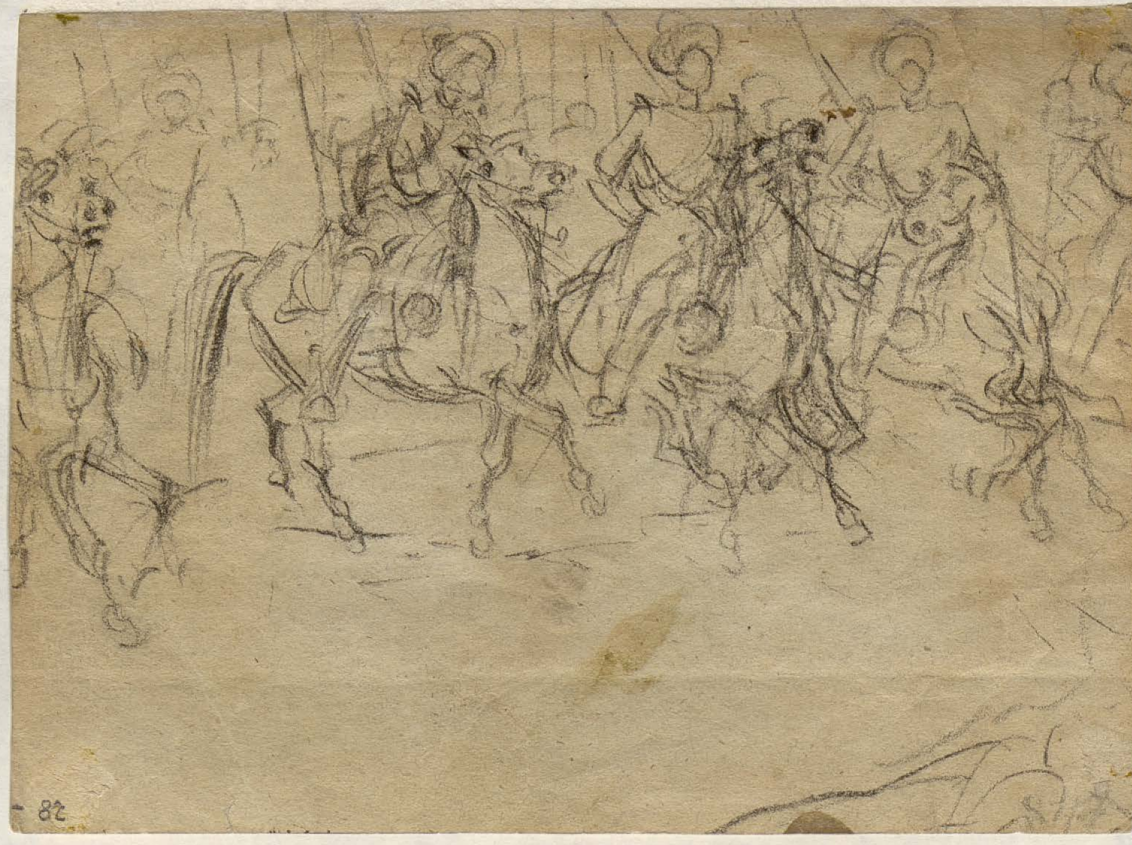


Dessaten av Copia
20/7 1920

Boettger



Ekstensvnattor Listov


82

„Eksterminator lisów 29

Codzienne działanie
Artura [illegible]

i jego sztuki w [illegible]
[illegible]

wiersz Kornela Ujejskiego do Albumu Stalmacha

Z polskich dytyrambów.

Niech wstaje pieśń!
Zdeptana i pogardzona
Niech wstaje pieśń!
Niech strząsa proch i pleśń
Niech błyśnie w słońcu jej korona
Kapłańską przewita wstęgą —
Tyś jest, ty trwasz — o potęgo!

Naprożno tobie wróżą koniec,
Cieszą się twym pogrzebem —
Tyś jako nieśmiertelny goniec
Pomiędzy ziemią a niebem.
Dopokąd czułe biją serca,
Cierpi duch ludzki potyran,
Nie spłoszy cię szyderca
Nie spęta żaden tyran.

Wszystko od ziemi rwie się w górę!
Niegdyś, gdy schichły już płomienie,
Popotopowe tężało błoto,
Natenczas płazy milczące, ponure,
Uczuwszy słońca promienie
I wiatrów łagodny wiew,
Wielką ku niebu zawrzały tęsknotą.

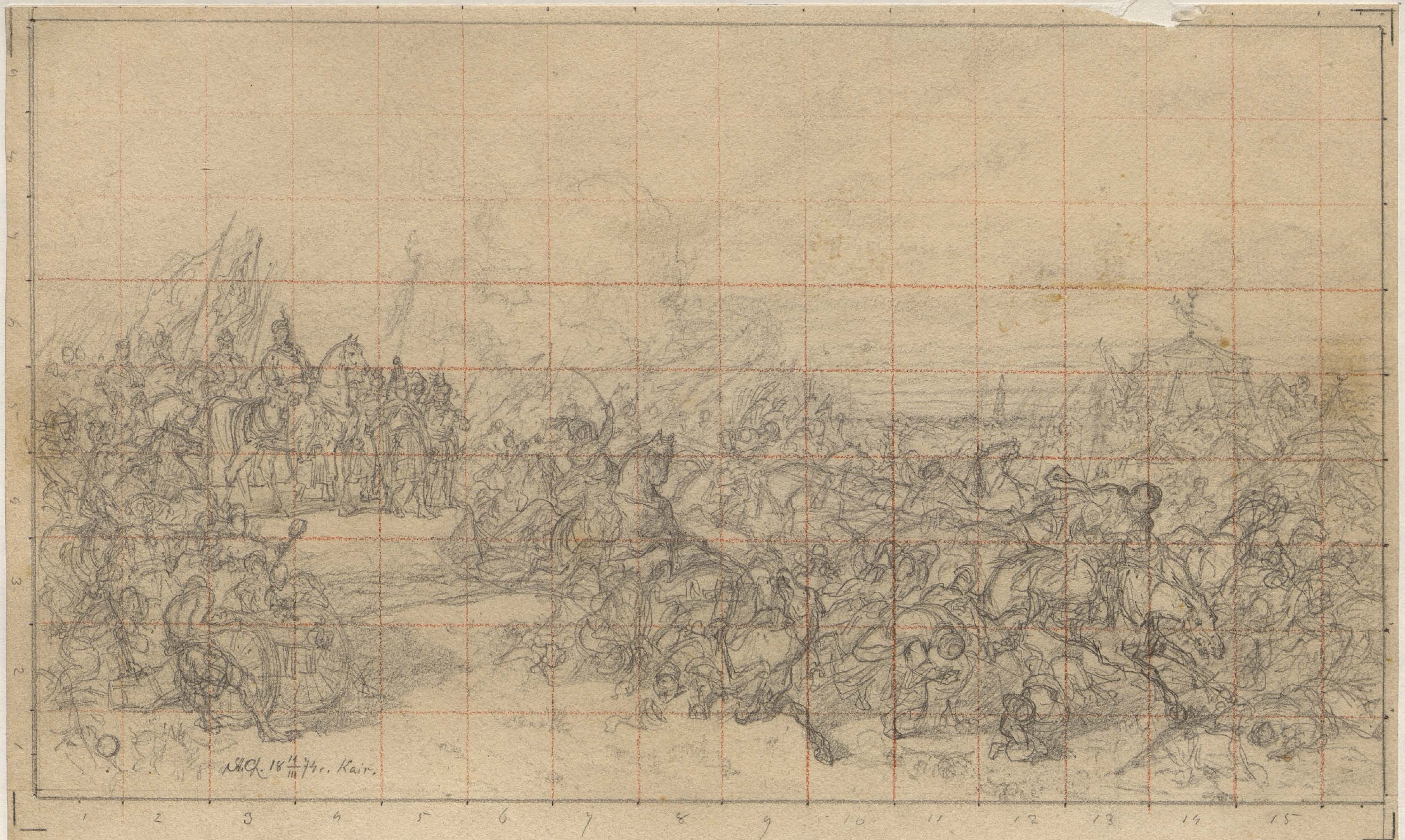
Tęsknota daje skrzydło,
Od skrzydeł wyszedł śpiew —
I tak, i tak,
Z tęsknoty pierwotworów
Zrodził się ptak!

Czy chcemy, czy niechcemy,
Czem kazał Bóg — będziemy!
Od doskonalszych my wyszli wzorów
Niżeli ptaki i bydło;
Wyżej tęsknota rwie nas w górę,
Ponad tej ziemi naturę;
Duch nasz, duch ~~[illegible]~~ wolny, to nasze skrzydło,
Od skrzydeł ducha wyszła pieśń....
Niech wstaje pieśń!
Niech strząsa proch i pleśń,
Niech błyśnie w słońcu jej korona
Kapłańską przewita wstęgą —
Tyś jest, ty trwasz — o potęgo!

K. U.



Rysunek St. Chlebowskiego korygowany przez Sułtana Abdul Azisa czy szkic Sułtana
wypełniony przez Chlebowskiego? Cfr. M.P. Drawings of the S. Abdul Aziz (The Studio 1912 nr 236 i M. Treter Sfinks z IV 1909)


M.Ch. 18 14/III 74r. Kair.

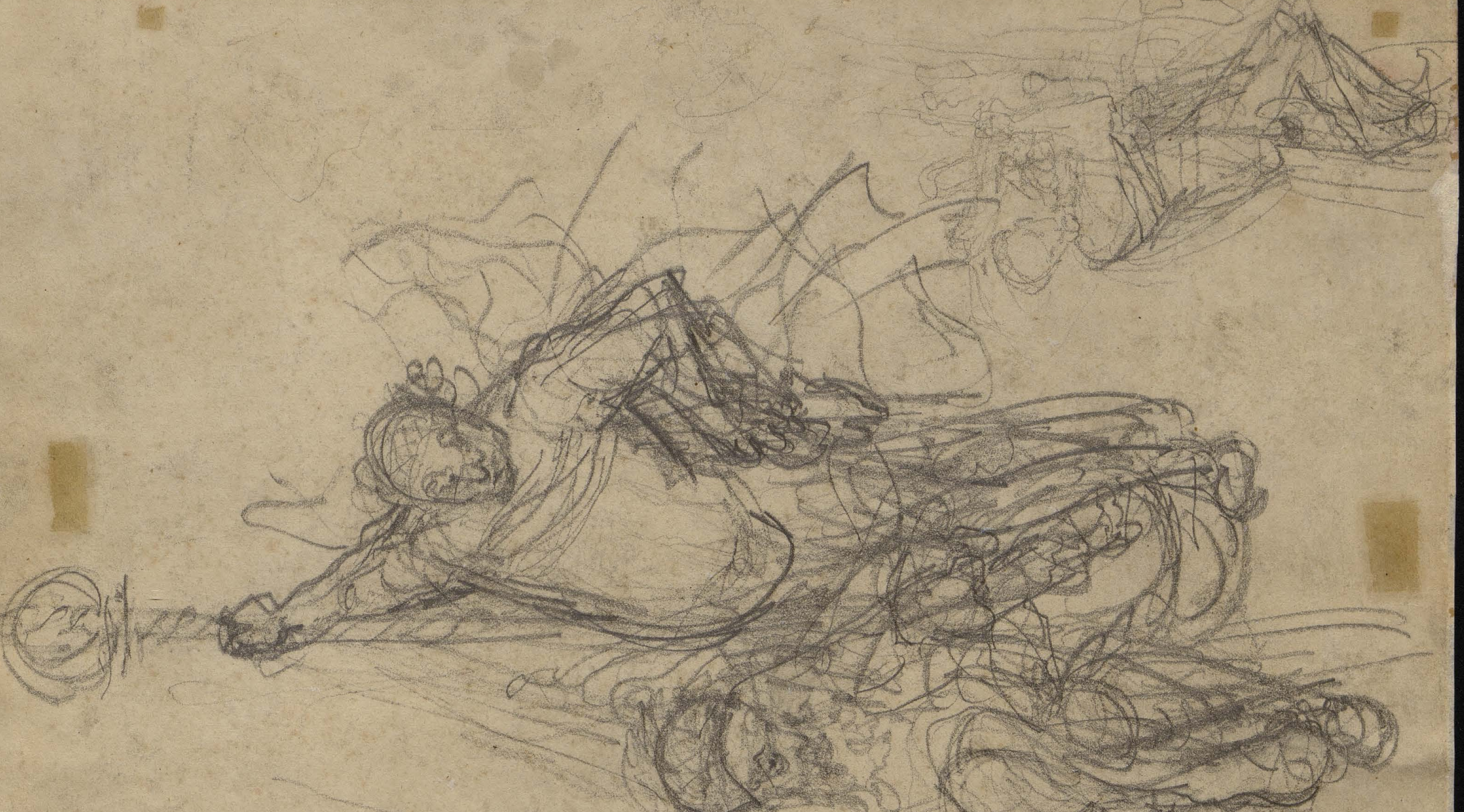
32

Także w magistracie [illegible] pod [illegible]...

Oryginał olejny w magistracie w Krakowie

Stanisław Chlebowski: Sobieski pod Wiedniem (szkic ołówkowy do przeniesienia) · (Nabyty u siostr artysty w Krakowie 1909)


Marylce Młodnickiej 16/5 87 [illegible]
Jana Matejki



33

1

Upomnienie.

Nie potrącajcie nieudolną ręką
Tej struny, która niegdyś w mistrzów dłoni
Brzmiała ojczyzny miłością i męką,
Nie przedrzeźniajcie pieśni, którą oni
Na swoich skrzydłach wznieśli w ten błękitna,
By Polsce jasną świeciła jutrzenką,
Nie dotykajcie tych snów pełnych woni,
Co ponad światem nieśmiertelne kwitną,
Bo wasza skarga bezsilna, żebracza,
Dawnej narodu wielkości uwłacza.

Niechaj spoczywa lepiej nieruchomie
Ten bohaterski hymn ojczystej lutni,
Niżby miał zmaleć wraz z ludźmi w pogromie
Zejść do krzyku próżnego lub kłótni.
Niech lepiej w przeszłej swej potędze drzemie
Gdy mu nie pora błysnąć na wyłomie,
Niżbyśmy mieli dziś nędzarze smutni
Ściągać go z wyżyn na zdeptaną ziemię,
I święte naszej ojczyzny nazwisko
Wydać na wzgardę lub na pośmiewisko.

Prawdziwa miłość w głębi tajemniczej
Ukrywa przedmiot czci swej i kochania;
I wielka boleść ma swój wstyd dziewiczy,
Który ją całą milczeniem osłania;
Ona nie żebrze o litość dla siebie,
Ani na ludzkie pociechy nie liczy,
Lecz tylko w męstwo zbroi się wytrwania...
A gdy wybuchnie głosem — to po niebie
Pieśń jej przeleci dumna, nieskalana,
Jak krzyk rwącego łańcuchy Tytana.

Taki krzyk tylko, co wstrząsa wśród nocy
Uśpione ludów sumienia, przystoi
Naszej męczarni – nie zaś płacz sierocy,
Nie jęk żałosny którym wróg się poi.
Więc wszelką skargę zamknijmy w swem łonie
Gdy nam zabrakło tej natchnionej mocy
Co stapa hardo z lutnią, jakby w zbroi,
W królewskim wieńcu pieśni, jak w koronie.
Niech serce milcząc wzgardę przeciwstawia
Wszystkim sprzedajnym czcicielom bezprawia.

Czekajmy – walka jeszcze nie skończona...
Nie tryumfuje przemoc choć zwycięża,
Bo zbrodnia karmi potomstwo u łona
Co przeciw matce dobędzie oręża.
Próżno szalona pycha podkopuje
Boski porządek świata – pogwałcona
Moralność mści się a ma żądło węża...
Kto na nią rękę podniósł – spiorunuje,
Spychając całe ludy i królestwa
W otchłań upadku, nędzy i niecześtwa!

Gl..y.

nb: ten autograf otrzymałem od Morgli ...

28/III/13
Grodno

Szanowne Panie,

Najserdeczniej wdzięczna za okazaną mi pamięć, wysoką godność członka stowarzyszenia Waszego przyjmuję z radością i dumą, którą obudza we mnie myśl, że na tak wielką łaskę Waszą zasłużyć zdołała.

Cel pracy i troski Waszej Szanowne Panie, którym jest oświecanie ludu i rozniecanie w nim przez oświatę cnót moralnych i obywatelskich, wydaje mi się jednym z najważniejszych i najwznioślejszych, jakie

istnieć mogę. Całem sercem winszuję Wam, żeście zamierzyli poświęcić im myśli i siły, całem sercem łączę się z Wami w intencji i pragnę połączyć się w czynie.

Nowelę, obrazek lub artykuł dla wydawnictwa Zbiorowego przyślę najrychlej jak tylko będę mogła; raczcie jednak przebaczyć, jeżeli nie nastąpi to bardzo rychło, obecnie bowiem nie podobna mi wykonać pracy niewielkich nawet rozmiarów. Przyczyną tego jest po części niezbyt dobry stan zdrowia, a znaczniejszej mierze pora

rodu wiosenna, który mi będzie, przez cały ciąg zawodu mego, da przyjemniejszym nieprzyjaznym przemianom przemian, że zbieranie materyału dla wydawnictwa potrwać musi czas jakiś i że nie utracę sposobności składania wraz z Wami celowi młodzieńczym, jeżeli ustąpi swój przydział za 2-3 miesiące.

Z uczuciami wysokiego szacunku, przesyłam Wam, Szanowne Panie, najszczersze życzenia pomyślności i wytrwałości w rozpoczętem dziele szlachetnem

El. Orzeszkowa

Do Pam. Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie i
wyszczerano ze zbiorów Michała Pawlikowskiego

MP

.... Śniłem! —

Kiedy to było? — Nie wiem! — Ale we śnie
Widziałem ogród jakiś. Jabłonie, czereśnie
W dali jakieś zamczysko na wpół rozwalone; —
Pani byłaś turystką, a ja — Cicerone!

I mówiłem, że w zamku tym byli rycerze,
Co mieli jasne zbroje, słoneczne pancerze,
Co nieśli górą sztandar swój pełni zapału. —
I żyli tam minstrele, którzy zdała
Bywali kapłanami. — I hoże dziewice,
Anioły modro=okie, kwiaty różo=lice
Pełne wdzięku i czaru ......

Długie przeszły lata;
Co było? — Nie wiem! — Snów mych kwieciste makata
Zmienia się. — Ten sam zamek stał się już browarem,
I kipi co dzień zgiełkiem — pieniących gwarem. —
Gdzie brzmiała pieśń minstrelów — syczą alembiki,
I krzątają się pracą znojną robotniki. —
Na piedestałach kolumn kufy dziś i leżą,
Stoją kozły. — Lecz nocą gdy wybije wieża
Północ, i zgiełk ucichnie, — gdy już spocznie praca
Dawne umarłe życie znów wtedy powraca. —
W krużgankach brzęk gitary słychać, łoskot stali
Szmer kubraków, śpiew kobiet. — W kaplicy się pali
Światło. Organów granie brzmi wśród nocy głuchej. —
Wracają dawni zamku panowie ... To duchy! —

....

I widziałem to we śnie, że Pani żal było,
Iż się stare zamczysko w browar zamieniło,
I że proza się w nim dziś rozsiadła surowa....

— A tem starem zamczyskiem była — moja głowa. —

8. 5. 885.

Włodzimierz Zagórski

de album W. [illegible]

Mam - ja wojna...

Mam - ja wojna - swoje dzikie zabawy !
Mam - ja wojna - swoje dzikie radości !

Zakasałam wysoko rękawy,
w maj się wparłam, zebrałam do skoku,
kołtun z czoła odgrabiłam cisawy
i runęłam na Klasztor jak burza !

Rozorałam pazurami szczyt wzgórza,
rozgarnęłam gruz miałki po stoku,
las do białej wyłamałam kości,
korę żywcem pozdzierałam z pni...

Mam - ja wojna - swoje wielkie dni!

Ryłam zbocza aż tryskała skała,
aż się darni zwijały ochłapy,
aż kamienie porywało w słup...
W szpary bunkrów, przez kolce oprzędów,
aż po pachę zagłębiałam łapy...
Wiem, że ciepłe miewa włosy trup,
wiem, że lepka bywa młoda krew,
nim ją rdzawo wiew po trawach rozniesie...

Mam - ja wojna - chwile swoich obłędów !
Mam - ja wojna - chwile swoich uniesień !

....

Aż gdy mrok już wzgórz obsiadł kabłąki
i chłód żlebom w oschłe sączył się gardła,
precz - w dolinie rosistej, o łąki,
jam z krwi ręce w mokre trawy wytarła...

Beata Obertyńska

Rzym 1945
Rocznica bitwy

~~Banjaluka~~

Małpy i ludzie

Napróżno Darwin dowodzi
Że człek od małpy pochodzi
A co więcej, że jest pono
Małpą udoskonaloną,
Według mnie podobne zdanie
Krzywdzi małpy niesłychanie.
Bo z dwóch głupstw biorące mniejsze
Małpy pewno rozumniejsze.

Weźmy je z innego względu,
Kto widział sześć godzin z rzędu,
Czterech małpy za stolikiem,
Ziewające nad bezikiem;
Nawet patrzają z ukosa,
Kiedy ludzie grają w sztosa,
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozumniejsze?

Czy widział kto małpę kiedy,
Biorącą wśród swej czeredy,
Z racji dłuższego ogona,
Tytuł: Jaśnie Oświecona!
Ma sama to przeświadczenie,
Że nie tam jest oświecenie,
Z dwóch głupstw wielkich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozumniejsze.

Tańczą chętnie, lecz do tańca
Biorą byle oberwańca.
I dotąd u nich nieznanym
Być w tańcu prezentowanym,
Żadna w sercu nie ma troski
By mieć suknię od Wołkowskiej
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

Albo jestże małpa proszę,
W takim stanie zbydlęcenia,
By widzieć życia rozkosze,
W opiciu się bez pragnienia;
Wina, wódki, romu, piwa
Wiemy że nie nadużywa,
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozumniejsze?

Zadowolone swym stanem
Widział kto ją szambelanem,
Nawet wątpię czyli kiedy,
Kamerjunkrem chce być z biedy;
Bo dla wielu tak pochlebny
Klucz jest z tyłu nie potrzebny.
Z dwóch głupstw wielkich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozumniejsze?

Nie widziałem dotąd żadnej
Któraby dla małpy ładnej,
Kupowała naszyjniki,
Lub brylantowe kolczyki;
Mówi bowiem, moja żona,
Takaż małpa jak i ona,
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

Nie znam małpy eleganta,
Nie znam nawet spekulanta,
Małpa w swojém zdaniu szczerém,
Lituje się nad bankierem;
Mówiąc: wolę jabłko zdrowe
Jak te wszystkie komisowe,
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

Widok najmędrszejszych ludzi
Śmiech najczęściej w małpie budzi,
Wie bowiem że człek uczony,
Zawsze głupszym jest od żony;
Która nauki olbrzyma,
Pod pantoflem swoim trzyma.
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

Najwięcej śmieją się z tego,
Co swą miłością bliźniego,
Kłamstwo, które biorąc ściślej
Żadna małpa nie wymyśli;
To też jedynie w obłudzie,
Wyżej małpy, stoją ludzie.
Z dwóch głupstw wielkich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze!

O modach wciąż nie gadają,
Po swojemu rozmawiają,
Że każda małpa spoziera,
Na francuza guwernera;
I największe w nich Panie,
W domu biorą wychowanie.
Z dwóch głupstw wielkich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

Znał kto małpę zadłużoną,
Lub wekslami ściśnioną,
Aż do tyla, żeby żyda
Do łapy cmoktać kiedy bieda;
Na los żadna nie narzeka,
Czysta każdej hypoteka!
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

W dowód najwyższej logiki
Palcem nie tkną polityki,
W rozwagi skryte obozie
Nigdy nie siedziały w kozie;
Żaden rząd się nie ośmieli
Zamknąć małpy w cytadeli.
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie roztropniejsze?

Kraj w którym się urodziły,
Lubią z całej swojej siły,
I małpa w największej biedzie
Do Paryża nie pojedzie;
Woli swoje okolice
Jak te wszystkie zagranice,
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozumniejsze?

Każda małpa spokój ceni,
Dla posagu się nie żeni,
Nikomu baki nie świeci,
Na małpy kieruje dzieci;
Nie tak jak nasi szlachcice,
Co z nich robią lwów i lwice.
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

O zdanie ludzkie nie dbałe,
Przekonania mają stałe,
Żadnej małpie ani w głowie
Co tam świat ten o niej powie. +
Z dwojga głupich biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozsądniejsze?

Zgodnie w sprawach swoich radzą,
Wojen nigdy nie prowadzą,
Jednym w życiu jak świat światem
Kierują się systematem;
A że gazet nie czytają,
Żadnych też stronnictw nie mają.
Z dwóch głupstw biorąc mniejsze
Czyż małpy nie rozumniejsze.

Biorąc te rzeczy logicznie,
Małpy nawet i fizycznie,
Przypatrzywszy się im bliżej
Nie stoją od człeka niżej;
Przecież z nas zdjąć tylko loki,
Fraki, turniury i koki
A z dwóch brzydot biorąc mniejsze
Małpy często i piękniejsze

+ Wielkich Panów nie udają
Na dochodzie poprzestają

Jestem przekonany prawie,
Że Darwin chcąc swej rozprawie,
Nadać charakter uczony,
Kupić małpę był zmuszony;
Małpa zwierz nie tyle głupi,
Darwina pewno nie kupi.
Z dwóch głupstw wielkich biorąc mniejsze
Małpy w wszystkiem rozumniejsze.

Barthels

Ob: Drukowano.

Do nich.

Wam się zdaje, że to kretowisko,
Coście w koło oblegli, jak mrówki,
Jest Parnasem, skąd do nieba blizko
Zrywać laury za sztuczne... końcówki?..
Wam się zdaje, że można tak łatwo
Z Apollinem w Olimpie się bratać
I na skrzydłach, przyszywanych dratwą,
Bez natchnienia pod niebiosa wzlatać?...
Wam się zdaje, że ten brzęk komarzy,
Co jak z drumli, z waszych lutni syczy
I na Boży świat się cały skarży –
To krzyk orła, albo płacz słowiczy,
I że światom wystarczy już wasza,
By wam tytuł przyznano geniuszy,
Gdyście tylko potomki Marsyasza,
Mażąc pieśni bez głosu i duszy!..

Wam się zdaje, że forma pokryje
Niższość treści i pustkę haniebną,
Że poezya tylko w kształtach żyje
I że szata jej tylko potrzebną. –
Nie czujecie, jaki chłód z niej wieje?...
Że zgasł ogień święty wśród jej łona?...
Nie ożyją białe Galateje
Lane z gipsu ręką Pygmaliona!

Nadaremny wysiłek i praca
Sztucznie wskrzeszać umorzone trupy.—
Teraźniejszość od nich się odwraca,
Przyszłość nogą je stłucze w skorupy!..
Gdzie ta wasza potęga jest twórcza,
Gdzież ten geniusz, co olbrzymy płodzi?..
Wasze twory, to śmieszne pokurcza,
Które blada niedokrewność rodzi.

Gdzież ta wasza fantazya zapalna
I na piękno wrażliwość się mnoży?...
Stąpa tylko pieśń pretensyonalna,
W masce rymów — zwykła córa prozy;
Choć fałdami swej sukni szeleści
I udaje, że pod nią ma skrzydła —
Więcej czucia, poezyi i treści
W prostej dumce pastuszki u bydła,
Więcej miłej harmonii i ładu
W szumie liścia, co z wiatrem gaworzy,
Więcej woni z kwitnącego sadu,
Niż w tem wszystkiem, co rymem wasz tworzy,
I świeżości ma więcej to kwiecie,
Które motyl wysysa łakomy,
Niż te wieńce, co geniusz wasz plecie
Tak kunsztownie a dumnie — ze słomy!

Gdzież tych mocy namiętnych uragan,
Coby pędził samotnych po puszczy?..
Gdzie duch biczem Eumenidy smagan
Dumny w bólu, że urąga dla tłuszczy?..

3·1

3.)

Gdzie ten smutek szlachetny i wielki,
Co się łzami napoił miliona?..
Gdzie tęsknota, hymnem dręczycielki
Rwąca serce żądz pełne wśród łona?..
Skurcz bolesny, co twarz wam wykrzywia,
Jest na ustach przybranym grymasem, –
Własna boleść i was nie roztkliwia,
Wyrzeźbionych i zeschłych przed czasem. –
Lecz z was każdy nad tym wiekiem biada
I na świata nikczemność się skarży,
A w lusterku kieszonkowem bada,
Czy mu z takiem skrzywieniem do twarzy..

Dość nieszczerych szamotań i zgrzytań,
Dość tych bluźnierstw, i klątw i dociekań,
Sofistycznych bez celu zapytań
I na ludzkość, oziębłość wyrzekań, –
Dość rymowych rebusów i szarad,
Pustej plewy w stercie barwnych słówek,
Poetyckich dość waszych maskarad
I mozolnych myśli łamigłówek!..
Czyż wam nie wstyd sztuczne nosić rany,
W pożyczanej przechadzać się szacie?..
Za absyntem gdzieś Verlaine pijany,
Wy się zaraz na trzeźwo zataczacie,
I choć palcem nie tknęło was życie,
Przez szerokie się tocząc gościńce,
Wy na losów się srogość skarżycie,
Malowane odsłaniając sińce!..

4.)

Czyż myślicie, że wasza pieśń zdoła
Do serc trafić swą fałszywą nutą?
Że, zrodzona choćby w pocie czoła,
Zabrzmi echem, gdy jest nieodczuta?
Że, choć strojna w wszystkie barwy tęczy,
Chociaż szychem pysznych rymów błyśnie,
Gdy w niej czucia ciepły ton nie dźwięczy
W ludzkie dusze choć chyłkiem się wciśnie?
Czyż myślicie stawy żadne bardy,
Że was jutro świat lepiej zrozumie?
Że ci przyszłość, prócz uśmiechu wzgardy,
Da coś więcej, samozwańczy tłumie?...
Że tej lutni poszarpane próchno,
W którem błędne ogniki migocą,
Z nowym świtem wiatry nie zdmuchną,
Nad jej dźwięków pastwiąc się niemocą?...

Niechaj tylko dzień się nowy zbudzi
I cieplejszem na świat tchnieniem wionie,
Wrócą pieśni dawne cieszyć ludzi
I rozkwiecać znowu serca w łonie;
Wrócą śpiewać, jak leśne ptaszęta
A jak orły latać pod błękity —
I znów zejdzie do nas wniebowzięta
Czarodziejka siać w duszach zachwyty;
I przyniesie z złota i kryształu
Inną lutnię w poświęcanej dłoni —
Najwdzięczniejsza córa ideału —
I rozkosznie w jej struny zadzwoni...
Ludzkość nowe wstrząsną wtedy dreszcze,
Wymarzony sen się ucieleśni, —
Wstaną nowi, powołani wieszcze
Świat spragniony poić czarem pieśni!

K.

SEKRETARIAT STANU

WATYKAN, 9 listopada 1988 r.

N.228.445

Szanowny Panie,

W imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II serdecznie dziękuję Panu za list i dar w postaci zbiorku poezji Beaty Obertyńskiej, a nade wszystko za okazaną w ten sposób życzliwość.

Wraz ze słowami wdzięczności przekazuję Panu i Rodzinie szczególne Błogosławieństwo Apostolskie Ojca Świętego i zapewnienie o pamięci w modlitwie.

Łączę wyrazy szacunku

+ E. Cassidy

+ E. Cassidy
Arcybiskup

W.Pan
Kasper Pawlikowski

46

England
Ingelterra

20 VI '78

BRASIL CORREIO

Cr$ ★ 9,50

A 50064

Mrs Pawlikowska

38 Clifton Gardens

<u>LONDON W 9</u>

VIA AÉREA
PAR AVION

England

Remetente:

Endereço:

Ks. de Bourbon (Cecylia)
z domu Lubomirska

47

I7-VI-I978
I60 R. Bahia
S.Paolo OI244

Droga Pani

Szalenie sie ucieszyłam Pani tak miłym listem i bardzo przejęłam sie wspomnieniami z Rzymskich czasów,i wszystkiemi przeżyciami wspólnemi.

Tak sie ucieszyłam wiadomością że Antoni ma teraz portrety dzieci ,robione przez panią. To na nastepna generacje przenosi dawna przyjaźn.Kazio nasz ma uroczą zonę i 8 ro wspaniałych bachorków. JAk szkoda że to tak daleko by sie módz spotkać. pani dzieła naszej 4 ki zawsze wiszą koło mojego łóżka,i bardzo mi to miła bo niestey mam obydwie dziewczyki meżatki bardzo daleko i szalenie żadko mogę widywać gdyż Parkinson mi nie daje możności poruszenie sie w taka daleka podróż. Pani ma przy sobie jedną córeczkę? a najstarsza jest zakonnicą w Rzymie. I syn też jest w LOndynie? Straszne te rozproszenie które nam wszystkim los przeznaczył,ale trzeba w tem widzieć palec i przeznaczenie woli boskiej i wtedy wszystko sie zdaje znośnym. Co to za wielki dar Boży to wiara,i coby to było bez niej,a tyle ludzi w ten straszny sposób żyje.

kończe już przesyłając wiele serdecznych uscisków

Cecylia de B—

17-VI-1978
160 R. Bahia
S.Paolo 01244

Droga Pani

Szalenie sie ucieszylam pani tak miłym listem i bardzo przejelam sie wspomnieniami z Rzymskich czasow,i wszystkiemi przezyciami wspolnemi.

Tak sie ucieszylam wiadomoscia ze Antoni ma teraz portrety dzieci ,robione przez pania. To na nastepna generacje przenosi dawna przyjazn.Kazio nasz ma urocza zonę i 4 ro wspanialych bachorkow. JAk szkoda ze to tak daleko by sie modz spotkac. pani dziela naszej 4 ki zawsze wisza koło mojego lozka,i bardzo mi to mila bo niestey mam obydwie dziewczyki mezatki bardzo daleko i szalenie zadko mogę widywac gdyz Parkinson mi nie daje moznosci poruszenia sie w taka daleka podroz. Pani ma przy sobie jedną coreczke? a najstarsza jest zakonnicą w Rzymie. I syn tez w LOndynie? Straszne te rozproszenie ktore nam wszy[illegible] los przeznaczył,ale trzeba w tem widziec palec i pr[illegible] woli boskiej i wtedy wszystko sie zdaje znosnym. [illegible] za wielki dar Bozy to wiara,i coby to bylo bez niej,a[illegible] tyle ludzi w ten straszny sposob zyje.

ko ncze juz przesylajac wiele serdecznych usciskow

z arkusza Akord 1982

x x

Bronisław Przyłuski

Rozstąpcie się przede mną, bo miałem sen.
We śnie widziałem pisklę cietrzewie,
jak bezradnie stało u moich nóg
i niemowlęco śpiewając prosiło.

Zakasałem rękawy
i zanurzyłem ręce w mrowisko
po dwie garście mrówczych jaj,
którymi cietrzewie karmią swoje młode.

I karmiłem pisklę z obu rąk.
Palce mi drżały,
a gardło ściskała zazdrość.
A pisklę, kiedy się najadło
odeszło w las.

A ja dziękowałem Boga,
że nie jestem kuną,
ani lisem,
ani jastrzębiem drapieżnym —
tylko poetą,
który we śnie karmi głodne pisklęta,
a na jawie pisze wiersze.

Rozstąpcie się przede mną!

9/8 92.

DO H... CI.

1.

Czy ci nie żal, kochanie ty moje
Że już słońce zapada za góry
Że z pod ziemi się wznosi tych troje:
Chłód – ~~wieczorny~~ i cisza – i zmrok ten ponury.

2.

Noc już blisko, noc ciemna i głucha,
Niech i księżyc ~~nagle blaskiem nie tłumie~~ na niebie nie gasi
~~Niech~~ nam tylko dolata do ucha
Monotonny huk morza w ciemności.

Księżyc tłumie ~~struconym~~ odbiciem,
~~Ale~~ Słońca tego promienie nie grzeją.
Mara wspomnień bo nie jest już życiem
~~wspomnienie~~
A tęsknota ~~nam~~ także nie jest nadzieją.

Gwiazdki w ~~takiej~~ mroźnej mrugają ~~oddali~~ mgławicy
~~Niedościgłe i ... i myśli~~
Nad eterem bezdennym ~~tym morzem~~ milczącym
Lecz ~~Że~~ tam o nie ~~....~~ zaczepić kotwicy
My żeglarze w ciemności nie możem.

Wszakżeś odmieniony od siebie kończąc
Wszystkich lądów my szukać niebędziem
Wszystkich zdarzeń na ziemi i niebie
Skoro morze w ciemności pośpieszem
cały ocean

3.

Jutro znowu dzień wstanie, ~~dzień~~ ~~...~~ zbudzony
~~Opalowe~~ Srebrnozłote twe blaski roztoczy
Lecz z za nowych zamglenia osłony
Nasze tego nie ujrzą już oczy

4.

Nas ciemności otoczą wilgotne
W tej bezmiernej mrugających toni, W dal bezbrzeżną nas ~~...~~ pogoni
~~Nasze~~ Ale serca skrwawione, samotne,
Od strat ~~tego~~ losu mrok wieczny osłoni

5.

Od pościgów już będziem dalecy
I od wszystkich i jęków i żalów
W niezdobytej ~~naw~~ okrętu naszych fortecy
W naszych wspomnień kajucie z opałów

11.

Tylko żagle na wicher rozwiniem
Co w nieznane pogoni nas światy
W dal bezbrzeżną popłyniem, popłyniem
W mgieł gęstwinie ~~z mgły~~ srebrzące ~~wyrosłe~~ rwąc kwiaty.

12.

Więc się nie żal, że gasną już zorze,
Że wi... siwy wi... zgarnia nam rzeszę...
Wkoło morze i ...ne i morze
Wciąż potężniej potężniej nas woła.

Już nas jawa nie złudzi
zaspienia
Ani ... nas z tej jawy przebudzi
Że wszystko nas ... już ziemi
odkrycia
Ani ... nas w ciemności utrudzi

6.

Oto ... tylko ... nad sobą się ...
Dni ... rozkosz, ...
... kotwicy
... gorące ... się pieści

7. 8.

Więc ... wspomnienie odbiciem
Które wspomnieniach ... blaski wytleją
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Zapomnienie ... nam życiem
A zapomnienie ... nadzieją

18/8 1892.

1.

Ani jaro mé chudé z zapomínání
Ani ten [illegible] již z jarý probudí
Ze mrví [illegible] mé tiché [illegible]
Ani jaro [illegible] zemře [illegible].

[illegible]

Přítulnou [illegible], [illegible] moře,
[illegible]

[illegible]

18/8 1892.


podróż na
1902.
Kozieniec

Sygnał na poziomie



Lovrana „pension Centrale"
28 listopada 1909 r.

Drogi panie Michale!

Z radością odczytuję Homera
w takiej gwarze. Jest to nie tylko
ta ulubiona przez nas gwara
– ale to jest coś więcej, bo ta gwara
użyta jest z niezwykłym ta-
lentem, bez czego wartość ca-
łej gwary opadła by na nic.
Cieszę się bardzo i bardzo jestem
drogiemu panu wdzięczny,
że na mnie biednego dziadunia-
ka się zdobył. I wiele pan
nie ustoję. Myślę że biadkania
starego Priama nad śmiercią
Hektora wyszły by cudownie
i wiele innych rzeczy.
A w ogóle cieszę się, że żyje
młodzież i że czyni. Lamus
jest bardzo interesujący.
Jeszcze raz dziękuję drogiemu
panu bardzo bardzo uprzejmie
ściskam serdecznie i jestem
z wielką życzliwością

Stanisław Witkiewicz

[illegible]
28 listopada [illegible] r.

Drogi panie Mietku

Z radością odczytałem Homera
w takiej formie. Jest to nie tylko
ta ulubiona przez nas forma
ale to jest coś więcej, bo forma
użyta jest z niezwykłym ta-
lentem, bez niego wartość ca-
łej formy upadłaby na nic.
Cieszę się bardzo i bardzo jestem
[illegible] panu wdzięczny,
że na nowo [illegible] [illegible]
[illegible]. I [illegible] [illegible]
[illegible]. Myślę że [illegible]
[illegible] [illegible] nad [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] myślały by [illegible]
i wiele innych rzeczy.
A w ogóle cieszy mnie, że tyle
młodości i że [illegible]. [illegible]
jest bardzo interesujący.
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] bardzo bardzo [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Stanisław [illegible]

25

Galicia

Lemberg

Lwów

ul. 3go Maja 5.

Pan

Michał Pawlikowski



53



55

Kochany braciszku bardzo!

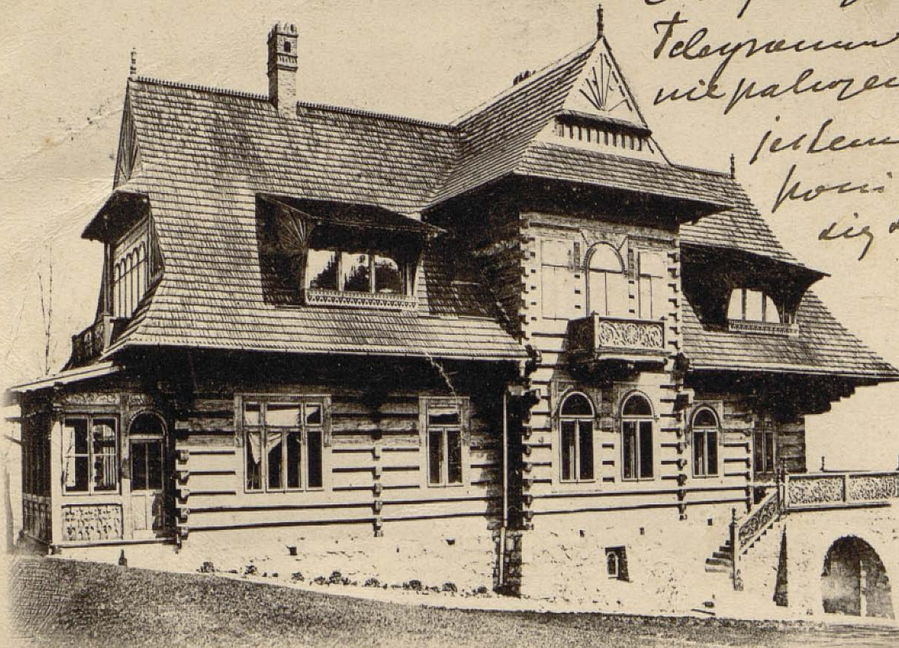
Tylko na pierwsze przedstawienie „Józek" oddaję lożę do użytku autora: ~~zresztą~~ zresztą codziennie każ ją sobie otwierać p. Kontrolerowi Ringlerowi z mego upoważnienia. Z pozdrowieniem dla całej bandy: „

Tadeusz

Paulikowski

Date Time.

No. 605.



Co się dzieje? Czekam
Telegramu z wiedlin
nie paluzem. Zdrów
jestem. Niech
pani Dziega
się strzeże.
Sta.

56

Dom na Kozincu. — Zakopane.

Karta korespondencyjna.



Do }
An }

Pani Marji

Danilowska

w
in Kraków

Wolska 16.

w mieś. Ml. Jonieniewskiej

Wylacznie na adres.
Nur für die Adresse.

Do M. i M. Sulikowskich Żyrów 24 Sierpnia 1915

O Wy, którzy liczycie społem lat czterdzieście,
Tuszę, iż przeżyjecie w spokoju lat dwieście,
Bo kogo Lancerowej chemia nie zgładziła,
Tego już nie pokona żadna wroga siła.
Ten może skorpiony połykać i żmije,
Kto tej kuchniej doświadczył, i nie zmarł, lecz żyje.
Kto nocą do Delfiny przebrnął w dnie deszczowe
Zachował wszystkie zęby, nierozbitą głowę,
Ten już z ciała swego nie spotka obrazy,
Choćby w pantofelkach wlazł na Chimborazo.
Więc coście jak drut w piekle w Żyrowie przeżyli
Żegnajcie, tej otchłani towarzysze mili.
A że Bóg Was uchronił dotąd przed dyzaryą
To znać Wam błogosławi, Michale i Maryo,
I wkrótce poczujecie Jego łaski znamię,
Niech wszystkie paprzyki talerz, jak kamię.

J. Krak

Florencja d. 27/IV 1902.

58

Dostał liścik z pozdrowieniem,
Niekażdemu się udaje.
Za naszego dni słońca
Niema powrotu w tamte kraje.

Ale też gdy się nadarzy,
To przynosi z sobą cości,
O czem dusza tęskno marzy
Patrząc w modre dalekości.
Jakąś polnej pieśni nutę
Jakieś polne wonne kwiecie,
Jakieś tęskne mgły rozsnute
Niesie liścik ze zaświecia

Więc gdzie wschodzi dzień rumiany
I szukaj serca mi otwarte
A cały błogo zadumany
Z pozdrowieniem czytaj kartę.

M. Konopnicka


1905

59



60

Zakopane d. 11/XII 07 r.

Wielmożna Pani!

W niedzielę dnia 14. b.m. o godzinie 5 tej popołudniu w lokalu Biblioteki publicznej w Zakopanem odbędzie się pierwsze Walne Zgromadzenie „Towarzystwa pisarzy polskich", na które Wpanią uprzejmie zapraszamy.

Za Komitet:

Jan Kasprowicz

Tadeusz Pini

Wład. Orkan

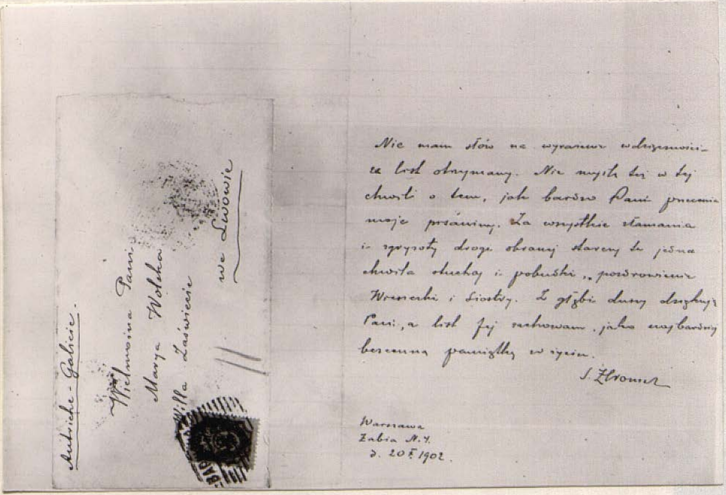
Stefan Żeromski



Wielmożna Pani

Maryja Wolska

Lwów



Nie mam słów na wyrażenie wdzięczności za list otrzymany. Nie myśli Pani w tej chwili o tem, jak bardzo Pani spełnia moje pragnienia. Za wszystkie starania i przykrości drogi obranej starczy te jedna chwila otuchy i pobudki „pozdrowienie Wieszczki i Siostry". Z głębi duszy dziękuję Pani, a list Jej zachowam, jako najbardziej bezcenną pamiątkę w życiu.

S. Żeromski

Warszawa
Żabia N. 4.
d. 20 V 1902.



18. VI. 1909.
Kraków. Ulica Straszewskiego 27

Szanowny panie.

W Rudawie bawiła zeszłego lata tylko moja rodzina, ja zaś po krótkim czasie pobytu wyjechałem dla kąpieli morskich do Wenecyi, gdzie bawiłem przeszło miesiąc. Z prof. Chrzanowskim musiało zajść jakieś nieporozumienie. Nie wiem kiedy Szanowny pan był w Warszawie. Ja nie byłem w niej od marca roku bieżącego. Obecnie zabawię jeszcze w Krakowie koło tygodnia; następnie wyjadę do Warszawy na dni dziesięć lub dwa tygodnie, potem znów wrócę tu, aby upatrzyć jakąś miejscowość galicyjską na pobyt letni. Pierwszego numeru "Lamusa" dotychczas nie widziałem. Zapewne znajdę oba w Warszawie.

Jeśli Szanowny pan nie może przybyć zaraz do Krakowa, to możemy zobaczyć się za moim tu powrotem

64

65



Lwów

JWielmożny pan Michał

Pawlikowski

~~Ulica Trzeciego Maja 5~~

Ulo [illegible]

[illegible])

Laszki Zawiązane

Christina G. Rosetti

Echo

Przyjdź, o przyjdź! Wśród północnej ciszy do mnie przyjdź...
W tę wymowną milczeniem wielką głuszę snów,
Lic mi twoich łagodny, miękki odcień daj śnić,
Wód przezroczu błyszczeniem srebrnej słońca znów!

W łzach wróć do mnie wspomnienie, nadziejo... O ty,
Miłowanie pomarłych — już skończonych dni,
O śnie słodki, za słodki, gorzko-słodki śnie,
Co się ocknąć po tobie podźwigło aż tam,
Gdzie się cienie miłosne stawiają u bram,
Witające, stęsknione — zapatrzone w drzwi
Otwierane powoli dla wchodzących w raj,
Głąb — zawartą na wieki dla wychodzących w niej!

Jednak przyjdź ty! Wróć do mnie raz jeszcze, choć w snach!
Raz mi jeszcze, choć we śnie, życie przeżyć daj!
Choć przez grobu ciemnicę, śmierci chłód i strach
Tętno bije z krwi tętnem — z tobą się spłynie lęk...
Mów tak cicho jak dawniej, dawno, dawno... Mów!
I jak wtedy, najmilszy, nisko schyl się znów...

26/IV 913

Nie śnisz się sercu, nie szczęściu wiosną,
Ni za morzem biegnie, ni za los płonie,
Nie szczęsny mi złotem, nie szczęsny dobrem!

Sam wiedzący jeden z żyjących [illegible],
Świeża to [illegible] [illegible] [illegible];
Nie śnię się sercu, [illegible] ni o szczęście,
Nie śnię [illegible]...

—

Mai – ([illegible])

[illegible] 8 [illegible] 1922

Na srebrnym śniegu stoi dwór [illegible],
O [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!
[illegible] złoto [illegible] [illegible] ta, [illegible]
[illegible] [illegible] serca [illegible] [illegible]!

Przez białe szyby śnię się tak o słońcu;
Żółty [illegible] [illegible]?... Już dziś [illegible] [illegible];
Złote, jak zorza, [illegible] [illegible] [illegible]
A śnieg [illegible] [illegible] [illegible] - [illegible]...

(Ryszard [illegible], [illegible] [illegible])

[illegible] [illegible] 1922

Vos quidem advenae amantissimi qui ex
remotis terrarum oris huc contendistis, ut nostrum
conventum praesentia vestra illustraretis — salvere
nunc iubeo. Dixissem vos peregrinos, si in hac
republica litteraria quae omnes universorum
gentium homines coniungit, esset quid peregrini
— ac non potius communis patriae mundani cives
versaremur, eodem veritatis et pulchritudinis amo-
re consociati, qui cunctis praelucet tamquam sidus
unicum et unice expetendum.

Me quidem Vestri insignis favoris semper memorem
esse futurum persuasum habeatis; at liceat mihi
solemni hoc momento mei ipsius mearumque par-
tium oblivisci; etenim vos profecto acceptissimo
Vestro adventu in universa litterarum studia
~~nostratium~~ polonorum observantiam vestram testificari
voluistis. Ex qua si quid in me redundave-
rit, equidem satis superque honoratum me
opinabor, qui pro virili parte communem la-
borem promovere et augere sim conatus.
Salvete igitur iterum atque ita nostri memen-
tote ut nosmet ipsi vestrum adventum sin-
cera fide et gratissimis semper animis sumus
prosecuturi.

Henricus Sienkiewicz

Szanownemu i Łaskawemu
Panu:

Najuprzejmiej proszę Pana
o pożyczenie mi [illegible]
Rybaka (Ukraina) [illegible]
[illegible] wysyłamy do Florencji:
a gdy dzięki Panu — bo mam
nadzieję że mi Pan tego
nie odmówi.

[illegible] z ukłonami
L. Wyczółk.

71

Zakopane 6/I 1909

Wielmożny Panie!

Dziękuję uprzejmie za łaskawe słowa Wgo Pana przepraszam, że do życzenia zastosować się na razie niemogę, ale więcej niż pół roku jeszcze mam zawalone robotą nie cierpiącą żadnej zwłoki. Zupełnie panem swego czasu nie jestem. Życzę Wpanu powodzenia z „Lamusem", którego pierwszy zeszyt jest bardzo ładny.

Z prawdziwym szacunkiem

KTetmajer

w Zakopanem 6/[illegible]
1917

Wielmożny Panie!

Dziękuję uprzejmie za [illegible]
słowa tego Pana przepraszam, że
dotychczas [illegible] [illegible]
niemogę, ale więcej niż pół roku
jestem mam zawalone roboty
nie cierpiącej żadnej zwłoki. Za-
pewnie [illegible] [illegible] nie
jestem. Życzę Panu powodzenia
z [illegible] i którego pierwszy
zeszyt [illegible] [illegible]

Z prawdziwym szacunkiem
[illegible]

ZAKOPANE 1
6 I 09 - 5



73

Jaśnie Wielmożny Pan
Michał Pawlikowski

Lwów

ul. 3-go Maja
N. 5

Z cyklu „Mój [illegible]"

Oremus.

Snuje się za mną cień wieczysty...
Jako weś FIAT zadumane...
Jakowyś rozkaz: Stań się czysty!
Jakby płacz słychać kędy stanę...

Jakieś się: "Szkoda!" w górę snuje..
Strach jakiś dreszczem duszę sądzi...

O! Niechaj płacze ten co padają!
O! Niechaj płacze ten co błądzi!
A mgła mu ciągle... ciągle... ciągle..
Na ukochane wizye spada.
Mówię: "Nie będzie człowiek jasny"!
Mówię: "Nie będzie SŁOWO czystem!
Bowiem go słoni cień, cień własny
odbit na zboczu opoczystem,
Bowiem mu własnych mowie szumy
Tęsknot lecących do ŚWIĄTYNI
I okrzyk serca w próżni grzmiący,
I własnej duszy płacz gorący.....
Niedosłyszalnym BOGA czyni."

Więc Strach niech zawsze za mną stawa
I też za Tobą i za Wami.....
Póki się Bytu toczy sprawa
Klęknijmy cisi pokutnicy
W przeraźnem Sądu odrętwieniu
W drodze ku jaśni, pośród cieniu..
Módlmy się łzami... łzami.. łzami.

F. Mirandola.

Poronin 6 marca 909

Szanowny Drogi Panie!

Dopiero dziś odpisuję, bo nie mogłem w prędzej uporać się z końcem Ajschylosa. Posyłam ostatnie wiersze Błagalnic i początek Prometeusza, drugi odcinek za dwa dni, choć otrzymam Sztukę, w którego numerze z lutego znajduje się dokończenie.

Po otrzymaniu depeszy bawiłem [illegible] u Berenta, widziałem się z Żeromskim, Daniłowskim i Szczepańskim i wszystkich prosiłem o prozę dla Lamusa, ale nic wydobyć nie mogłem — nikt z nich nic nie ma nowego, coby mógł posłać; to samo Orkan, który mi obiecał, że przyśle temu [illegible] Panu prozę na osobny druk. Ja sam nic nie mam.

— A teraz moja odpowiedź do Towarzystwa Wydawniczego: Zebrać translacyj z [illegible]

torem i „Chrystanie", otrzymałem
obietnicę, że pełnię należności mo-
ją, 200 koron dwadzieścia wyprawi
w lutym br. na ręce pani J. Czar-
nowskiej Plac Mariacki l. 10, u
której są moje dzieci. Dowiaduję się
właśnie, że dotąd to się nie stało.
Bardzo mi przykro, bo w ten sposób stosunki
wzajemne się rozluźniają.

Co do „Chwil" to tylko brakuje
„Chwile", „Marchołta grubego a
sprośnego narodu" i inne nowe poezje
Jana Kasprowicza.

Serdecznie Pana pozdrawiam
i wraz ręce ściskam

Jan Kasprowicz

Szczęść Boże; O, szczęść Boże, wam, zbożni oracze

Szczęść Boże, o szczęść Boże wam, zbożni oracze!
~~Przy~~ Idąc polną chodzę drogą i wołam: Szczęść Boże!
Od dawnam już nie widział, jak ziemię się orze,
I nie wiem, kiedy znowu to święto zobaczę.

Szczęść Boże, znojne ręce, o ręce prostacze,
Co ziarna po spulchnionym rzucacie ugorze!
O przyszłość siejby waszej już ja się nie trwożę,
Słoneczny dzień wiosenny odgania rozpacze.

Niedługo ruń zielona pokryje te płoski,
A potem żar lipcowy srebrzyście łanami;
A potem przyjdą zmęty, słodki lek na troski.

A potem ja, szczęśliwy, żem widział dożynek
Osłonę, błogą porę, pożegnam się z wami
I pójdę, już bez żalu, na wieczny spoczynek.

I

Święty Boże, o święty Boże, nam zbójom nam

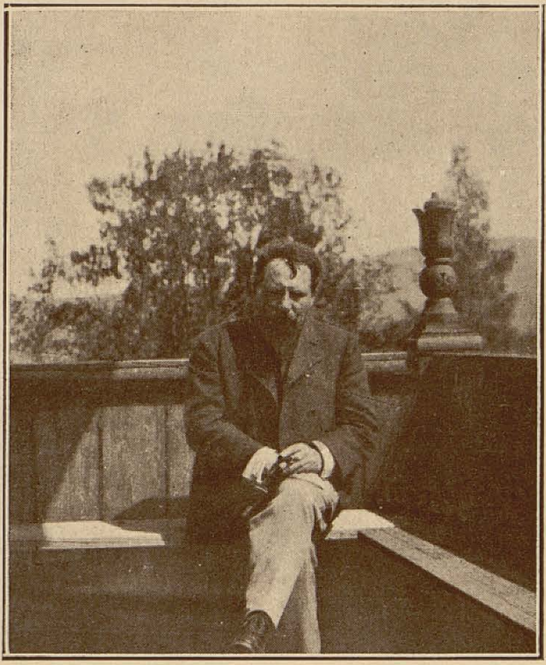
[illegible]

Święty Boże, o święty Boże nam, [illegible]!
[illegible] droga [illegible] wołam [illegible] Boże
Od [illegible] nie [illegible] jak [illegible] o Ojcze,
I nie wiem, [illegible] pokaż.

Święty Boże [illegible] prosto [illegible],
[illegible]
O [illegible] nie [illegible].
[illegible]

[illegible] polegli [illegible]
[illegible] Panam
[illegible]

[illegible]
[illegible] pos [illegible]
[illegible]



JAN KASPROWICZ NA KOZIŃCU

79

Norham Hall
Oxford

7/III 09

Szanowny Panie,

list Sz. Pana dziś do-
piero po długiej wędrówce do-
szedł mnie w Anglji; tem proszę
sobie wytłomaczyć zwłokę w odpo-
wiedzi.
Z "pieśnią o Lesie" rzecz się ma tak:
przed paru miesiącami Komitet
redakcyjny "Księgi Zbiorowej Arty-
stów polskich Gub. Witebskiej," pro-
sił mnie o nadesłanie czegoś z
moich utworów. Posłałam "Pieśń
o Lesie", a tam postanowiono, że
wydać osobno i porozsyłać z pro-
spektem "Księgi": — ponieważ

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] którego
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

81

Wielmożny Michał Pawlikowski
Redakcya "Lamusa"
ul. Trzeciego Maja, 5
Lwów

Austrian Poland



Retinger

82

Kraków
Batorego 26

26.XI.1910

Kochany Michale

Objeździłem już Lwów i Warszawę i obgadałem się ze wszystkimi i wcale ładnie się na razie rzecz przedstawia. Obiecali mi współpracownictwo Sienkiewicz, Berent (powieść już w druku i książce, więc mi jej dać nie może), J. Żuławski, Żeromski, Tetmajer i inni. W Rodzie wczorajszym nie byłem bo byłem tylko 2 dni w Warszawie wczora=

ny z powrotem do Krakowa telegra:
fem, że mój szwagier jest umierający.
we wszystkie jednak lepiej mu teraz.
Berent dziecię dla Cecylii wszystko, ale nie:
wiem czy dotrzyma, Prospekt przesła:
ny w świat zabiłoby dni o pierwszy
numer może przeciw przed Bożym
Narodzeniem
Wszystko dobrze idzie: —

Co z Tobą słychać? Jak będziesz
miał chwilkę czasu to napisz
stary parę. —

Ucałowania rączek Pani

Serdecznie Cię ściskam

Józef Retinger

prof. Rozwadowski z Krakowa, kolosalnie
zdolny chłop, będzie mi prowadził
specjalną rubrykę „O języku polskim"
To dobra myśl bo należy przeciwko
bezładowi, i bezbarwnej formy. —

84

Sep. 3. 1912

14, Addison Road, W.

My dear Sir

It is very long since you were so very good as to send me your most interesting book "Romanticism" in rov prose; but I have only recently been able to afford myself the luxury of reading it. It was a pearl to one who knew, alas, far too little of the currents of French literature. I congratulate you on so fine & comprehensive a study.

With most cordial thanks

I am yours very truly

John Galsworthy

Sep. 8 1912

My dear Sir

It is very long since you were so very good as to send me your most interesting book "Romanticism & the poems"; but I have only recently been able to afford myself the luxury of reading it. It was a great [illegible] to me also for the little I [illegible] of the course of French literature. I congratulate you on so useful & comprehensive a study. With kind regards [illegible]

[illegible]

[illegible]

Szarą godziną.

Oto jako mi wczoraj o szarej godzinie
Mar drzemiących przewinęła się ulotna zjawa...
Z opuszczonemi skrzydły cicho przeszła Sława,
Z odjętą od ust surmą dzwoniącą o czynie.

A za nią Szczęścia mara — idące nie przystawa,
Niepoznana, (przeczuta ~~zgadniona o biedy~~ kiedy) ~~przeczuta kiedy~~ już przeminie —
Z pleców Tęczę, gdy z srebrnych opon ją odwinie
Pośpiech kroków i śniegiem ~~wichrząca~~ wiejąca Kurniawa.

Myśl przygasa... a z mroków gęstniejących wieczoru
Szmery i wonie jeszcze od poznań mi wioną...
Szmer wód jakiś... woń piasków mokrych i wikliny...

Zgasła myśl... tętnią tylko w krokach mknącej godziny
Pulsa skroni, opartej o dłoń uznojoną....
....Woń ziemi wilgłej!.. mroki gęstniejące wieczoru!..

Szara godzina.

Oto jako mi wieczorny o szarej godzinie
Marzeń [illegible] [illegible] ze złotej sfery...
Z [illegible] [illegible] [illegible] Sława,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible].

A za nią szczęście marne — [illegible] ma postawa,
Niepowrotna ~~[illegible] [illegible]~~ pamiątka [illegible] już przeminie —
Z [illegible] [illegible], gdy [illegible] [illegible] [illegible] już [illegible]
Rozpacz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]...

Myśl [illegible]... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible]...
[illegible] [illegible] [illegible]... [illegible] [illegible] [illegible]...

Zgasła myśl... [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]...
...! [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!...

– wiersz „Szczęść Boże...!" (po lewej)

Jan Kasprowicz (obok fotografii robionej na tarasie w domu pod Jedlami w Zakopanem)

– list Otty Kazimiery Ottakowiczowej do M. P.

(po prawej)

– list J. Rettingera do M. P.

– list Galsworthiego do Retingera (zaklejony tu)

78

<u>Droga</u>

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Droga.

Smutna ta moja droga
Przez pustkę wśród zamieci –
Jeno to jedno światełko
Na nieboskłonie mi świeci...

Jakże długo już idę!
Jakiż kres daleki!
Zda się duszy znużonej,
że trwa już tak przez wieki...

Spotkana ongi rozkosz
Gdzieś się w tym trudzie podziała –
A tylko nędza przy mnie trwa,
Nędza duszy i ciała...

Zaczynam wątpić sercem,
żem widział kiedy słońce –
Tak się pogrąża dusza
w te mroki czerniejące...

Innąm ja drogę śnił
W swoich dziecięcych planach –:
Że będę jako tancerz szedł
Po słonecznych polanach –

Że będę jako młody bóg
W zawiei kwiatów się tarzał
I że naprzeciw wszelkich trwóg
Sam drogę swoją będę stwarzał...

I oto tarzam się, ach,
W tej mrace, w tej zawiei –
Jedno to światło tam,
Ta iskierka nadziei...

To jedno światło tam,
Tem jednem w drodze się krzepię...
~~A jeśli to~~
A jeśli to ułuda mgły,
Jeśli to wilcze ślepie? ––

Z sonetów alpejskich.

Od Dzikiej Pani tam – przez Górne Dźwierze
zszedłem oto w zieloną kotlinę;
jeszcze mam w oczach śniegów biel i sinę
zwały lodowca, chmur i nieb bezbrzeże, –

a choć mi pachną tu alpejskie róże
i las zielony szumi ponad głową,
ku szczytom oczy me biegną na nowo
i znów się serce wyrywa ku górze!

O, siły! siły! siły moje młode!
zali wy długo mi jeszcze starczycie
by iść tak w pustkę na trud i swobodę.

i nieść ku niebu grzmiące w piersi życie –
i szczytom karki stopą depcąc hardą,
na świat w dół patrzyć, z litością a wzgardą?!

W Griesalp, po zejściu z Wilde Frau, czerwiec 1909.

Jerzy Żuławski.

„[illegible]"

Szczęście

Nie będę pił już nigdy wody z mojej studni...
~~Choć mi [illegible]~~
~~Niegdyś [illegible]~~
Niegdyś ~~[illegible]~~ chłodziła spiekłe gorączką ~~usta~~ me usta...
Nie będę pił z niej więcej, nie przeto że pusta...
Trup siny leży na dnie mojej chłodnej studni...

Nie będę nigdy więcej nocował w mej chacie.
Gdym ją opuszczał wczoraj został w niej ktoś drogi —
Dzisiaj strach mi zabrania powrócić w te progi...
Śmierć dzisiaj w nocy w mojej nocowała chacie...

Chodziłem spraszać druhów mych w szacie odświętnej
Na me wesele, choć mnie samemu najtrudniej
Było wierzyć, że szczęściem mój dom się zaludni...
Nie wierzyłem, choć w szacie ich spraszał odświętnej...

Bo w głąb ochłannej bezdni nawet wśród południ
Złotych nie wpada słońce w blasków majestacie...
Dzisiaj w nocy śmierć w mojej nocowała chacie...
Trup siny leży na dnie mojej chłodnej studni...

(po lewej stronie)

Sonet J. G. Pawlikowskiego
„Szarą godzinę"

(po prawej)

„Drogi" wiersz Orkana
(drukowany w „Zaraniu")

Z sonetów alpejskich
Sonet Jerzego Żuławskiego

Yama i Yami. (Motyw z Rigwedy. X. 10.)

Ku przyjaźni miłosnej przyjaciółka Yami
Przynętą kras cię wabię, Yamę przyjaciela.
Niech pieszczota upojna krew nam rozwesela,
Jak miody pitne, których puhary — my sami.

Niechaj dzieciątko z ciebie da mi Stwórcy łaska
O przyszłość ziemi ludnej i żyznej dbająca.
Omdlewam od południa i pragnień gorąca
Opada z bioder moich wiążąca przepaska.

Niech naszych ciał wiosennych nie przedziela szata.
Piękniśmy oku słońca, jako lilij łąka.
Jako z małżonkiem, z Yamą chcę spocząć, małżonka,
Na jednem ~~łoża~~ łożu, gdzie się krwi spełni objata.

Chcę być z tobą, jak z drzewem bluszcz, jak dąb z jemiołą.
Chcę być twoją, jak pieniądz, jak łup w dziobie ptaka.
Obejmij mnie uściskiem, jak poprąg rumaka
I będziemy połączeni, jako z wozem koło.

Leopold Staff


Życzenia wesołych Świąt zasyła
najgrzeczniejszej Deli niezłomnie
wierny Leopold Niedźwiadek.
Capri 1/4.05

22/4 05

93

Austria

Galicia

Postkarte — Carte postale
Weltpostverein — Union postale universelle
Levelező-Lap — Cartolina postale — Post card
Correspondenzkarte — Karta korespondencyjna
Korespondenční lístek — Briefkaart — Dopisnice
Brefkort Brev-Kort — Открытое письмо —

Дописна карта

Najjaśniejsza Księżniczka
Hela Wolska
Lwów
Cytadeli

94

W [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i szeleści,
Łanem [illegible] [illegible] [illegible] opowieści.
Kto się w nie wsłucha, słyszy w jego dźwięcznym szumie
Jakieś dalekie głosy, których nie rozumie.
Ale po nocy ciemnej, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wielkiej duszy.
Kto w noc [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]:
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Co [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible];
[illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
W [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Capri 25/4 905

Leopold Staff

98

Obcowanie Dusz.

Patrzymy z przyjacielem na odbitkę dzieła,
Którego twórca zwał się Giorgio Barbarelli:
Concerto Musicale... Pewnie w mniszej celi
Młodzieńczyk i dwa mnichy... Uczta się zaczęła...

Pobożnie z fisharmonium piją palce mnicha,
Co w środku... Gra powietrze... przesłodka muzyka
Idzie przez pierś, odwraca głowę mnicha, wnika
W oczy drugiego mnicha czysta, górna, cicha...

A drugi mnich, po prawej, niechał wiolonczeli:
Wtór przenajczystszy grają jego oczy, lice...
Na barkach brata oparł grającą prawicę...
Słuchamy: ja, przyjaciel... tworzy: Barbarelli...

I oto zaludniło się duszami w celi
Gra przesłodkie powietrze, grają oczy, ciała...
I oto żywie dusza grająca, wspaniała:
Dwa mnichy, ja, przyjaciel i mistrz Barbarelli.

Florencja, 24. V (miesiac róż) 1905. Józef Ruffer

96

Czwartek 27. X. 10 Lwów.

Szanowny Panie.

Nie stawiłem się wczoraj na uprzejme zaproszenie Sz. Pana z bardzo nieszczęśliwego powodu — oto nie potrafiłem odszukać domu w którym Państwo mieszkają. Szukałem do zmroku i dorożkarz, który mnie zawiózł i zapytaliśmy tylko na tej ulicy. Ale i [illegible] i [illegible] — Było mi niezmiernie przykro własnego niedołęstwa mieć dowody.
Dzisiaj po południu pójdę znowu szukać i mam nadzieję znaleźć —
Tymczasem [illegible] Pana. i Pani [illegible] mówię do widzenia

Wł. St. Reymont

98

Wielmożny Pan

Michał Pawlikowski

Senatorska 4

I piętro

Warszawa

Szanowny Panie

Proszę ponownie o wpisanie mnie
w poczet prenumeratorów wydawnictwa
bardzo potrzebnego i cennego. Miło mi
będzie należeć do współpracowników
i nadesłać szereg artykułów pod tytu-
łem „Sztuka ni księgi" (groch o ścianę)
sztuka w Polsce i sztuka polska,
reforma nauczania historji sztuki
i rysunków, urządzanie muzeów, pra-
ca i sztuka i t. d. rzeczy „aktualne"
na sosie „wieczystym", pisane jasno,
na poły poważnie i entuzjastycznie,
na poły złośliwie i dydymatko-
wato. Czem chata bogata – tem
rada. Bez profesorskiej emfazy i tu-

manowości.

„Holbeinów" i innych „mistrzów"

oczekuję z niecierpliwością.

Może-by pan wykopał jakiego

Hondiusa i Żiarnkę (Le grain)

Nie mam ani jednego sztychu

tych panów.

Ściskę serdeczny uścisk od Toni

Basia

23/5 08

Kubala

29/V 909

Miłościwy Panie
Redaktorze,

Jad. Korzon prosi, aby i mu
Pan posłał Lamusa N. 2 –
Adr: Biblioteka Zamojskich
w Warszawie

Ściskam dłonie

Kubala

101

102

Wielmożny Pan

Michał Pawlikowski

Redaktor „Lamusa"



Laszki zawiązane

~~Lwów~~

Poczta w miejscu

Stacja kolei Mościska.

LEMBERG

LEMBERG

„Szczęście"

wiersz Leopolda Staffa

Jego ~~tłumaczenie~~ wiersz na motywach
z Rigwedy – (fotografia z dopiskiem
dla Leli Wolskiej) 1914?
z Capri

„Obcowanie Dusz"

wiersz Józefa Ruffera

(po lewej) 104

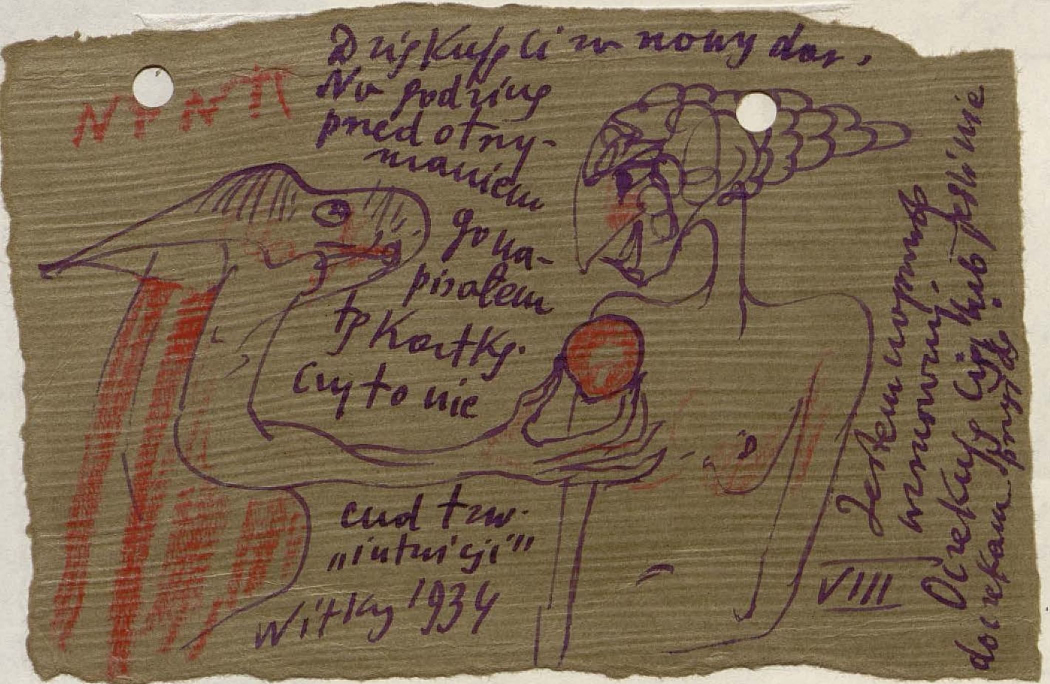
— List Wł. St. Reymonta do M.P.

— List ludwika Kubali do M.P.

— List Feliksa „Manghi" Jasieńskiego do M.P.

(do prasy)

Wiersz Włodz. Tetmajera
do żony


NPNT
Dziękuję ci za nowy dar,
Nie godzinę
przed otrzy-
maniem
go na-
pisałem
tę kartkę.
Czy to nie
cud tzw.
„intuicji"
Witkacy 1934
Jestem niezmiernie
wzruszony.
Oczekuję Cię lub jeśli nie
doczekam przyjdę
VIII

31/VIII 1934

Kochany Michale
= Dziękuję ci serdecz-
nie za kartkę.
Nic o mnie nie wiedzą(?)
o mnie kiedy
odwiedzin.
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Pan Jania
Michał [illegible]
Koziniec
Dom pod Jedlami
Zakopane 3
Bystre

(Do mojej żony)

Ty moja wierna towarzyszko wdzięczna!
Co mnie jak anioł strzeżesz w życia burzy!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
kiedy — z tułaczej wrócony podróży —
w półmrocznym sadzie, w poświacie księżyca,
w anielskie twoje wpatrzyłem się lica!

—

Odtąd bez ciebie nie zrobię i kroku!
i myśleć nawet nie umiem bez ciebie!
a ty jak anioł idziesz mi u boku!
druhno ty wierna! ucieczko w potrzebie!
W tobie wieś polską, polskie role żyzne
I całą w tobie ją widzę Ojczyznę!

—

Dawniej mi kwiatem ty byłaś przekrasnym
i ~~gwiazdą~~ skrzydłem myśli mej, najbardziej górnej! ±
Dziś, ty mi w burzy, zbawiennym i jasnym
jesteś promieniem, w drodze życia chmurnej.
Młodości mojej najczystszą miłością
i mego wieku męskiego mądrością.

—

I dzieciom naszym, które ty Ojczyźnie
zrodziłaś liczne w macierzyńskim bólu,
ty jesteś tarczą przeciwko cyniźmie
serca i duszy. Ty nie dasz kąkolu

Ty moja wierna towarzyszko, wdzięczna!
co jako anioł idziesz mi u boku!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna
Kiedym ci wierność przysiągł, w sadów mroku!
Błogosławione twoje ciche gniazdo!
Błogosławionaś ty! mej drogi gwiazdo!

—

Wł.

Włodz. Tetmajer

Wiosna

Porykiem cichym wiosnę powitały woły
Z pługiem rzeźkim parą równym, ciężkim krokiem.
Przy uwróci bruzdowej zgiąwszy się bokiem
Natężyły – i szły dalej zrównawszy się czoły...

Na lazurze otchłani wzwyż wołom dzwoniły
Skowronki, a po łące pacierz nieprzerwany
Grał strumień śniegiem w górach tającym wezbrany,
Twardym wołom spokojny wtór, spokojnej siły. –

A po powietrzu chodzi niewidzialna burza,
Furja płomienna wiosny! jak byk niecierpliwa,
Gdy je gładzi, krwi zapach rozlanej odurza!

I w ciągłe huragany zmyśli świat porywa!
I ciągle go w kipiącem szaleństwie zanurza!
Cichym wołom skowronek w niebiosach przygrywa...

Wysłuchaj nas!

I

Chryste usłysz nas! Chryste wysłuchaj nas!

Nie widzę twego ołtarza ponad ciemne głowy ludzi, tylko jedną wielką glorię, która się we łzach rozjarza... Nie słyszę twoich organów, tylko krzyk, krzyk mojej duszy, mogący wszystkie organy i wszystek szum oceanu zagłuszyć...

Nie ruszę się stąd za nic! Ani w powszedni dzień, ani we święto. Za nic mi zaduch, za nic mi mróz, choćby mi nogi do podłogi przymarzły, choćby mi się w oczach zrobiło czarno, choćbym sto lat wołał nadaremno... choćby niebiosa na sto spustów zamknięto!

Cierpliwość moja niema granic! Bo ona także jest z Boga! Tu będę i tu zostanę, – dopóki tego, co muszę zdobyć nie zdobędę i tego co muszę dostać nie dostanę!

II

Lecz jakże Cię mam prosić i jakże mam Cię wołać? Nie ma przecie słów takich, którymi było to można wydołać. – Słów miałem zawsze dosyć, o dosyć!.. Tylko nie umiałem prosić. Myślałem że tak Panu najgodniej dałem co miałem. A na cóż było Jemu to, czego ma wbród przynosić? To co jest dumne i piękne? Wiem, już dzisiaj wiem, że to co jest do ludzi, to do Niego jest nic nie warte, – że to co o Bogu, to Boga nie obudzi. – O Chryste wysłuchaj nas! – Krzyczy do Ciebie już tylko moje serce rozdarte!

Cóż że nas od Ciebie dzieli tych strasznych lat dwa tysiące? – albo to, że nie znamy Galilei? Czy przez to nasza wiara jest mniejsza, a nasze prośby mniej gorące? – Aniśmy wtedy byli, pośród ludu na górze, aniśmy widzieli cudów, kiedyś karmił chlebem rzesze, kiedyś uciszał burze... Nie widzieliśmy jak przewidział ślepy, nie słyszeli jak przemówił niemy. – Nie byliśmy z wiernymi.

Cóż żeśmy Cię nie znali, ani Cię dostąpić nie możemy, nawet tak jak ta co podeszła z tyłu, by dotknąć twojej szaty... przez tyle, takimi laty! – Czas leci coraz dalej... Ponad ten dzień daleki gonią już niepowrotne i zadyszane wieki, i tylko zgarniany ich falą muł ciężki dziejowe przemoże... A dla Ciebie czas czemże jest i dla tego kto w Ciebie wierzy? Jak mu się wieczność zwierzy, to mu się godzina poszerzy...

Jestem tu, jestem dawno i prawdziwie. I chociaż na twarz nie padam, ani się nie opowiadam, dusza ledwo śmie we mnie oddychać. – Usłysz nas! Usłysz nas!

Oto zbieram po ziemi wszystkie me prośby, które pogubiła moja pycha – tak: pycha! Mam ich już pełne ręce, ale ich jest jeszcze więcej. Jest ich tyle, tyle ile paciorków różańca, które mi się porozsypywały na podłogę w tym pyle. Ani ich wyzbierać nie mogę takimi zgrabiałymi palcami, ani oczyma zmęczonymi dopatrzeć...

Ale mi pilno, nie o mnie, zanurzonego w wieczności, lecz oto wszystko, co mi tu serce poszerza i drogę do Ciebie prości. – Bo co się wszystko stać może, zanim Ciebie uproszę, zanim poskładam zgłoski, zanim przemówi gardło i krtań zdrewniała od troski... O Boże! Jezu Boże!... jestem z Polski!

Jestem z Polski! Czy to nie dosyć? – Od czegóż ja, człowiek z Polski, mam zacząć, by Ciebie prosić?

1944.

„Wiosna"

Sonet Michała Pawlikowskiego

Wystrzelcie ws!

Wein – 1944 M. [illegible]

1

Jedy se polana nijednego pana —
Kany ta polana gdzie pan nie pytany?

~~[illegible]~~ !

2

Poziro se pilnie mój miły Janicek,
Jako sie na Tatrach pokryca chodnicek.

3

Poziro se pilnie zakiel hań doskowy
Jako sie to bielom ~~[illegible]~~ od śniegu ~~[illegible]~~ ubore!

5

" } Pomijoj, pomijoj, Nowy Tarzek mijoj
" } Nowy Tarzek minies, nie bój sie nie zginies!

6

Nie zginies Janicku na zbójnickiej chodze,
Dunajeckie dziwki zjedzom cie ~~po drodze~~!

7

Dunajeckie dziwki, zakopiańskie panie —
Mas hań dość zbirania — coś nie zrobił na nie!

8

Zginies Ty Janicku, zginies jako muska,
Zginies od Kozali, zginies od fortuska!

4

Idzie se Janicek ~~[illegible]~~ ~~popod smrecyny~~ popod Węgrzyny
Gwizdo se i śpiwo — ~~a nie [illegible] pogyny~~
na [illegible] ~~[illegible]~~

Hej dolino – dolino, hej znane dolinecki
Chodziłem że już nie mam jednej dziewecki!

~~Wszystkie~~ jednej dziewecki co mi nie [illegible] –
Co mnie oddał mnie – [illegible] [illegible]!

Zawiązuj, ~~[illegible]~~ zawiodła – a nam a zawsze!
~~[illegible]~~ my nie ~~[illegible]~~ [illegible] my nie [illegible]!

Hej Zima my nami, wiosna była my
Szły nie mieli – [illegible] dziwni z nami!

Oj mają my – [illegible] od [illegible],
Ziemia przynie [illegible] – nie [illegible] ze dnia!

Zawiązuj, ~~[illegible]~~ zawiodłam – [illegible] ci [illegible] w [illegible]
Zachowałaś ją mu – nie daj [illegible] [illegible]!

Hej Żal mi cię, żal mi cię, hej moja jedyna –
Ja cię nie [illegible], jak [illegible] mojej zgubie...

Ani cię [illegible], ani cię [illegible]...
~~[illegible]~~ za ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ – [illegible] mi [illegible]!

142

Pomiędzy jaskółka zakopiańskich chatek
Z chatki w chatkę – z gniazda na gniazd!

~~[illegible]~~

Ani mi nie żal, ani mi [illegible]
Ani mi dziwuje nie ta Twoja [illegible]!

Że się pójdę na wiosnę, a ty się w dziewczyny
Już zdziwisz się z sobą – długo z Bożej winy!"
Że się pójdę gdzieś – a ty się zdziwisz
Ty się [illegible] z [illegible] – a ja się z [illegible]!
Może się nie [illegible] mój jaskółko [illegible]
Nie ci ani mnie owy, od wiosny zacier!

Ach mi [illegible] nadziwić, [illegible] [illegible]
Żeby się [illegible] za [illegible] [illegible]!

[illegible] chatko nie ma się dziwuje!
Wesoły wiosną nie ma mnie jaskółek!

Pomiędzy jaskółki chatki, dziewczyny
Nie się je [illegible] – [illegible] się [illegible] [illegible]!

Już [illegible] się [illegible] zakopiańskiego jaskółka
Tak się na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!

Dóś ja se pozirół okienkiem w ulicke
Dziśiok ja se jonie te dzikom kozicke!

Góry moje góry, to moje skumory,
~~Bielućkie hati pudy — twojez to pieluchy!~~

Hruby ci ja gazda, takie co nic nima
Juz se kijaszek w kazdej rucce trzima!

Familija moja — sytkie wirchi Tatr,
Gaździnom mi zima — powiernikiem wiater!

Podluchuj wiaterku i z pola i z pola!
Powyduchuj sytkie smutki i wesela!

Podluchuj, podluchuj wiaterku lutowy
Powyduchuj sytkie myśli z mojej głowy! —

Wyłatujom myśli jak z wiatrem mozusa.
Przypicka słonecko, głowecke wysusa —

Jedy se Janosik, sło wygłosić do Tobie!
Po całej dziedzinie idzie łyz o Tobie!

Jakie łyz o Tobie, cudujom się cosi,
Ze se tak Janicek pyszom głowe nosi!

/

Janickowa nuta

Jedy se polana niejednego pana -
Kany te polany gdzie pan niepytany?

Pozira se pilnie mój miły Janicek,
Jako sie ku Tatrom pokąca chodnicek.

Pozira se pilnie, zakiel hań doskocy,
Jako sie to bielom od śniegu uboce!

Idzie se Janicek popod smérecyny
Gwizda se i śpiýwa na ozwodnom nutke.

Pomijáj, pomijáj, Nowy Tárzek mijáj
Nowy Tárzek minies, nie bój sie nie zginies!

Nie zginies Janicku na zbójnickiej chodze,
Dónajecke dziéwki zjedzom cie po dródze!

Dónajeckie dziéwki, zakopiańskie panie -
Más hań dojś zbiérania coś nie robiéł na nie!

Zginies ty Janicku, zginies jako muska,
Zginies od korali, zginies od fartuska!

Doliny - doliny, hej małe dolinecki,
"Chodził já se po was skróś jednéj dziéwecki!

Skróś jednéj dziéwecki, co mi sie podobá,
Co siwe ocki má, powolućku gadá!"

Pomijáj Janicku, a sporo, a sporo!
Cestom cy nie cestom, horom cy nie horom!

"Hej siwe ocy siwe, hej siwe były ocy,
Opiły sie nieba, robiły dzień z nocý!

Ocy moje ocy - źralse od połednia,
Słonko przý was mirkło - noc robiýło ze dnia!"

Pomijáj Janicku - stanie ci fto w dródze,
Pozdrówkaj go ino - nie daj ustać nodze!

"Hej zál mi cie, zál mi cie, hej siwy jaksamicie-
Já cie nie odzálem pokiel moje zýcie...

Ani cie odzálem, ~~pokiel moje zýcie~~ ani cie zabáce
Ani se~~pxxxx~~ po Tobie - wiency nie zapłace!

Pomijáj Janicku zakopiański chodnik
Z dolinki w dolinke - z gónika na grónik!

Ani mi nie rocek, ani mi półtora,
Ani mi dziéwcyno nię ku Tobie pora!

Já se póde w wirski, a Ty se w dziedziny,
Nie zéńdziem sie z sobom - chéba z Boskiej wojwiny!"

Já se póde górom - a Ty se dolinom,
Ty se pódzies z Józkem - a já se z Marynom!

Ucies ze se ucies, mój Janicku ucies,
Kie cie świát nie ciesý, do wirsycka uciec!

Nik nie bedzie widziáł i nikto hyrowáł
Zeby se Janicek za kim hań banowáł !

Wesoła dolina kie ná niéj dziéwcyna!
Weselsy wirsycek kie nánim Janicek!

Pomijáj, pomijáj doliny, dziedziny,
Kie se je pominies, juz se bedzies iny!

"Nie bede sie kłaniáł zakopińskim pániom
Póde se na wander tom luptowskom graniom!"

Dojś já se poziérał okienkem w ulicke,
Dzisiák já se gonie te dzikom kozicke!

Góry moje góry, to moje kómory,
Bielućkie hań puhy - mojez to pieluhy!

Hruby ci já gazdá, taki co nic nié má
Ino se kijásek w kázdej rucce trzýmá!

Famiélijá moja - syćkie wirski Tater,
Gaździnom mi zima - powiernikem wiater!

"Poduhuj, poduhuj wiaterku lutowy,
Powyduhuj sýtkie myśli z mojéj głowy!-"

Wylatujom myśli jak z wiatrem skotusa,
Przýpieka słonecko, głowicke wysusa -

Jedy se Janosik, sto stryłów do tobie!
Po całéj dziedzinie idzie hyr o tobie!

Idzie hyr o tobie, cudujom sie cosi,
Ze se tak Janicek pustom głowe nosi!

Powiadájom ludzie - ze mnie nic nie budzie...
Budzie cy nie budzie - sámym wirskem pódzie!

Kie já se zaśpiéwám; pusce w doliny głos,
Usłysýs mie dziéwce, jale mie nie poznás!

Daléj hłopcý daléj, nie bedziem cekáli,
Niek sie haw za námi hojby świat zawali!

Janicku, Janicku - kaś podział głowicku?
- Hań w dali, hań w dole, ostała na stole!-

Z serdeckiem Janosik, dyćeś zrobiéł cosik!
Chodziłeś po Rusi - cyś je dáł komusi?

- Na co mi háw głowa, naco mi serdecko -
"Myślami mi wiater, serdeckiem słonecko -

Naco mi haw myśli, naco mi dumanie
Wiater mie tu nosi od granie do granie -

Ucies ze se ucies, mój Janicku ucies,
Kie cie świát nie ciesý, do wirsycka ucies!

Nik nie bedzie widziáł i nikto hyrowáł
Zeby se Janicek za kim hań banowáł !

Wesoła dolina kie ná niéj dziéwcyna!
Weselsy wirsycek kie nánim Janicek!

Pomijáj, pomijáj doliny, dziedziny
Kie se je pominies, juz se bedzies iny!

"Nie bede sie kłaniáł zakopińskim pániom
Póde se na wander tom luptowskom graniom!"

Dojś já se pozierał okienkem w ulicke
Dzisiák já se gonie te dzikom kozicke!

Góry moje góry, to moje kómory,
Bielućkie hań puxhy - mojez to pieluhy!

Hruby ci já gazdá, taki co nic nié má
Iño se kijásek w kázdej rucce trzýmá!

Famiélijá moja - syćkie wirski Tater,
Gaździnom mi zima - powiernikem wiater!

"Poduhuj, poduhuj wiaterku lutową,
Powyduhuj sýtkie myśli z mojéj głowy!-"

Wylatujom myśli jak z wiatrem skołusa
Przýpieka słonecko, głowicke wysusa -

Jedy se Janosik sto stryłów do tobie!
Po całéj dziedzinie idzie hyr o tobie!

Idzie hyr o tobie, cudujom sie cosi
Ze se tak Janicek pustom głowe nosi!

Powiadájom ludzie - ze mnie nic nie budzie...
Budzie cy nie budzie - sámym wirskem pódzie!

Kie já se zaśpiéwám, pusce w doliny głos
Usłysýs mie dziéwce, jale mie nie poznás!

Daléj hłopcý daléj, nie bedziem cekáli
Niek sie haw za námi hojby świat zawali!

Janicku, Janicku - kaś podział głowicku?
- Hań w dali, hań w dole, ostała na stole!-

Z serdeckiem Janosik, dyćeś zrobiéł cosik!
Chodziłeś po Rusi - cyś je dáł komusi?

- Na co mi háw głowa, naco mi serdecko -
"Myślami mi wiater, serdeckiem słonecko -

Naco mi haw myśli, naco mi dumanie
Wiater mie tu nosi od granie do granie -

Naco mi háw mowy, na nic mi nie zda sie,
Siklawa tu gwarzý i zá mnie i za sie.

Nicego nie pytám - nicego mi nie trza,
Ino ze ślebody, ino ze powietrza!

Janicku, Janicku - kaś podział dusycku?
Ka sie popodziało co w tobie śiedziáło?

Co w tobie śpiýwáło - co w tobie płakáło
Cyś je juz pohowaáł i przýwaił skałom?

"Pomijáj pomijáj - cały ze świat mijáj!
Cały świat za tobom - nie minies sie z sobom...

Nic háw nie mineno i nie lezy w grobie,
Ino ze pod śniegem bielućkim śpi sobie...

Pod głębokim śniegiem - jako te niziny,
Kany se śpiom pod nim łońskie oziminy -

Ino ze hań ku nim kwiecień zéjdzie wcesny -
Moja zima długá - i nie widać wiesny..."

- Janosik, Janosik - powiédzze mi cosi:
Kany twoja dróga i kąz cie tak nosi? -

"Po śniegu po śniegu, po bielućkim śniegu!
W dál nie w dál, w świat nie w świat - ku drugiemu brzegu!

Ani mie zábijom, ani jákogosi,
Ino mi tak wiater cupryne podnosi!

Ino mi tak wiater ślozy z ocek pędzi,
Ze ani nie doźre, cyk se tu cy indziej...

Nie wiedzie háw jedna, ani wtóra dróga -
Wiedzie ik tysiąc set - a syćkie do Boga! "

-x-

Naco mi háw nowy, na nic mi nie zda sie,
Siklawa tu gwarzó i zá mnie i za sie.

Nicego mi pytán - nicego mi nie trza,
Ino ze słobody, ino ze powietrza!

Janicku, Janicku - kaś podzioł dusycku?
Kaś sie ropodziáło co w tobie śiedziáło?

Co w tocie śpiywáło - co w tobie płakáło
Kaś jo juz pochowáł i przywáł[illegible] skákom?

Pomijáj, pomijáj - cały ze świ[illegible] i mijáj!
Cały świat za tobom - [illegible] sie z sobom...

Nic háw [illegible] i nie łezy w grobie,
Ino ze pod śniegom bielućkim śpi sobie...

Pod [illegible] boki śmierci - jako te [illegible]
[illegible] śpiom pod [illegible] oździmy -

Ino ze kaj ku nim świeci [illegible] zółtkie [illegible] -
[illegible] zima dłu[illegible] - i nie widać wiosny..."

- Janosik, Janosik - powiédzze mi dusi:
Kany twoje drógi i kes ci tak nosi? -

"Po śniegu po śniegu, po bielućkim śniegu!
I dál nie w jól, w świat nie w świat - ku drugiemu brzegu!

Ani mie zábijom żodni jákości
Ino mi tak wiater cuprynę podnosi!

Ino mi tak wiater złozy z ocek podzi,
[illegible] dożre [illegible] tu cy [illegible]...

[illegible] háw jedne, ani [illegible] drógi -
[illegible] tysiąc set - a syćkie do [illegible]!"

-x-

Wiersz gwary góralskiej
Jana Gw. Henryka Pawlikowskiego
(Bulion)

na stronie następnej
przepisany na maszynie –

147

[illegible] — że mnie [illegible] ...

[illegible] — [illegible] !

Janiołku, Janiołku — [illegible]

— Ani w doli, ani w dole, ostała na wole! —

Z archaniołem Janioł, [illegible] !

[illegible] — [illegible] ?

Słowa mi [illegible] — [illegible]

[illegible] , archaniołem [illegible] —

Słowa mi trzeba [illegible] , na co mi [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] , [illegible]

[illegible] .

[illegible] — [illegible]

[illegible] ! —

Janiołku, Janiołku — [illegible] ?

[illegible] ?

[illegible] ?

Co w tobie śpiewało — co w tobie płakało —
Czy ~~już~~ je już ~~pochowane~~ ~~leży w grobie~~ i, przysypałeś [illegible]? —

„Pomijaj pomijaj — cały ze świat mijaj!
Cały świat za tobą — ale nie uniesie się z sobą...

Więc haw nie umarło i nie leży w grobie,
Już se pod śniegiem bieluśkim — śpi sobie...

Pod głębokim śniegiem — jako te ozimy,
Kany się śpiom pod nim tońkie oziminy —

Już ze hań ku nim kwiecień zwidzie wczesny —
Moja zima długa — i nie widać wiesny..."

— Janosik, Janosik — powiedz że mi cosi!
Kany twoja droga i kaz cię tak nosi? —

„Po śniegu po śniegu — po bieluśkim śniegu!
W dal nie w dal, w świat nie w świat — ku drugiemu brzegu!

Ani mnie zabijom, ani ja kogosi,
Juz mi tak wiater cuprynę podnosi!

Juz mi tak wiater ślozy z ocek pędzi
Że ani nie dojrze, cyk ze tu, cy indziej...

Ni wiedzie nas jedna, ani wtóra droga —
Wiedzie ik tysiąc set — a wszyćkie od Boga! — "

Ani [illegible] ani ja, [illegible],
Już mi Tak wiele [illegible] [illegible]!

Już mi Tak wiele [illegible] z oczu [illegible]
Że ani nie dobrze, czy to Ty, czy inny...

[illegible] [illegible] [illegible] jedną, ani wtóra drugą —
[illegible]

Tyś jest
~~Jesteś~~ jak świeżo [illegible] w pianę
Woni [illegible] wiosenny kwiat —
Jak kwitnących [illegible] [illegible] [illegible]
Jesteś słodyczą — jesteś [illegible]
Mych młodych lat

W snów pary [illegible] ~~[illegible] [illegible]~~ gwieździ —
~~Jesteś jak nowa w życiu wieść~~
~~[illegible]~~
Tu, gdzie o szczęściu dawno się nie śni
Tyś jest [illegible] [illegible] pieśni
Przeczuciem [illegible] —

A kiedy [illegible] [illegible] [illegible]
Tyś jest jak świeżość [illegible] wód,
Jak cichych żagli co w cieniach całe
Przepłyną drzemką w lazur [illegible]
Upojny chłód —

Tyś jest
~~Jesteś~~ ~~Tą~~ bajką co mi się śni
Te moje ~~smutne~~, smutne dni
~~moje [illegible] [illegible], [illegible]~~ dni
I tęsknotą [illegible] : Tyś jest [illegible] ? Jasny
Cudny mój [illegible] — mej duszy własnej
Duszo i krwi ?

1915



[illegible]

„Hobby"

[illegible]

Moja miłość przeszła w wichr wiosenny
w wichr wiosenny – Me szaleństwo w burzę,
w burzę – moja rozkosz w dreszcz senny
w dreszcz senny – Moja wiosna w róże.

Z wichru spłynie moja miłość nowa
miłość nowa – Z Burzy szał wystrzeli,
szał wystrzeli – Sen rozkosz wychowa,
Wiosna wstanie z różanej kąpieli –

Marja Pawlikowska

–


1918

[illegible]

Marii z Kossaków Pawlikowskiej

(okładka i forma)

„Wiatr Halny"

i wiersz jej erotyczny

124

(1)

3)

Riond-Bosson
Morges, Suisse

11/VII 1912

Szanowny Panie,

Po kilkotygodniowej nieobecności powróciłem przedwczoraj do domu i znalazłem uprzejmy list Pański. Pośpieszam z przesłaniem odpowiedzi, przepraszając, że będzie bardzo krótka.

Sprawa, o której mi Szan. Pan pisze, idealnie jest ważna i chętnie do niej przystąpię. Może więc Szan. Pan zapisać mię na przyszłość wspólników, z warunkiem jednak, że należność za udział t.j. dziesięć tysięcy koron, wypłaconą zostanie dopiero w Grudniu b.r.

Serdecznie się cieszę że do nielicznego, niestety, grona ludzi,

którzy pracujecie nad podniesieniem Narodu pracują, przybywa, wło-ściańskiej, młoda, czysta i dzielna siła. Szczęść Boże!

Obojgu Państwu przesyłam wraz z żoną wyrazy szczerego szacunku i pozdrowienia serdeczne

I. J. Paderewski

126



MORGES 12.VII.12.–8

Lemberg

Via Vienne et Cracovie

Wielmożny Pan
Michał Pawlikowski
11/20 Kalecza
we Lwowie


Pani Maryli z Młodnickich Wacławowej Wolskiej
z wyrazem czci serdecznej
I. J. Paderewski

127

Zakopane III
15. grudnia 908.

Szanowny Panie,

Nie umiem wyrazić, jak bardzo wdzięczna jestem, Szanownemu Panu, za Jego tak wielką uprzejmość. Arkusz z kopią pięciu listów mego męża odsyłam z serdecznem podziękowaniem; ale nieśmiało i z przeproszeniem, bo jakimś niezgrabnym ruchem ręki, naddarłam margines tego papieru, co mnie bardzo trapi, bo te kopie będą zaopatrzone podpisami które świadcząc o ich dokładności mają wyjątkową wartość. Uniżenie tedy proszę o łaskawe przebaczenie -

Co się do listu Nº 104. tego tyczy
Pana przyjaciela, na co, taki równie
dostatecznej odpowiedzi, dokładniej i
nie potrzebuję wiedzieć szczegółów. -
Na tym liście pisanym z Paryża
9 lipca, dopisano jest rok 1842
- 1844; lecz jest tu ścisły wątpli-
wości z roku 1844, bo mój inny cały
lipiec 1844 przepędził w Paryżu, a
o tej porze roku 1842 przebywał
w Londynie. --
Wielkiej niezmiernie obawie jestem
do domu, ale wiele byłem miłej
radości, abyśmy mogli otrzymać,
choćby najmniejsze wiadomości doty-
czące mego wuja i pamiątek po Pani
Swojej [illegible]. Z uszanowaniem

szlachetnym sercem, gdyby szanowny
Pan, Bracie powierzył, jakieśmy,
wykonanie jej dla mnie.
Mój zięć nie jest obecnie w Lwo-
wie, ale niezawodnie za powrotem
podróży do domu, skorzysta z u-
dzielonego nam względnie pozwole-
nia, aby się zapoznać z archiwum
Szanownego Pana. Jestem przekona-
ny, że w Medyce zniszczeć nie mógł;
dowodzą listy od niego były i
od Pana Kętrzyńskiego, znanego
bibliotekarza najprzód biblioteki
w Medyce, a następnie w Kórniku.
Bo, jak dobrze pamiętam, mój nie-
go, pamiętam, że trzymał stale
stosunki, między ś.p. Panem
Gwalbertem Pawlikowskim a

moim Ojcem, miło mi odnowić je z wnukiem Pana Gwalberta.
Raz jeszcze serdecznie dziękując Szanownemu Panu za własnego i mego syna imieniu, załączam wyrazy poważania

z Działyńskich
Zamoyska



Vuiorque

VII / 35

Tilez

Nasza ziemia i nasz kąt
Niech kto cudzy zmyka stąd
stąd!
Nie da rady oszczerca
Nie odmieni nam serca
nie!

Nasze prawo i nasz głos
W śląskich rękach, śląski los
los!
Nasza ziemia piastowska
Polska mowa i wiara
w nas.

My krew z krwi jej, z kości kość
Już nam obcych panów dość,
dość!
My ci czarni od węgli
Biały orle przysięgli
Lak.

132

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]
w [illegible] w Bytomiu 1980 r.
który przyszedł z podziękowaniem
jednego [illegible].

Marie Volek

(po lewej)

Sepia
S. Noakowskiego
„Wieża Kościelna"

(po prawej)

— List J. J. Paderewskiego
do Dyrektorstwa Pawlikowskich
1912

— List Jadwigi z Działyńskich
Zamoyskiej do M. P.

[do obwoluty 17]

(po lewej)

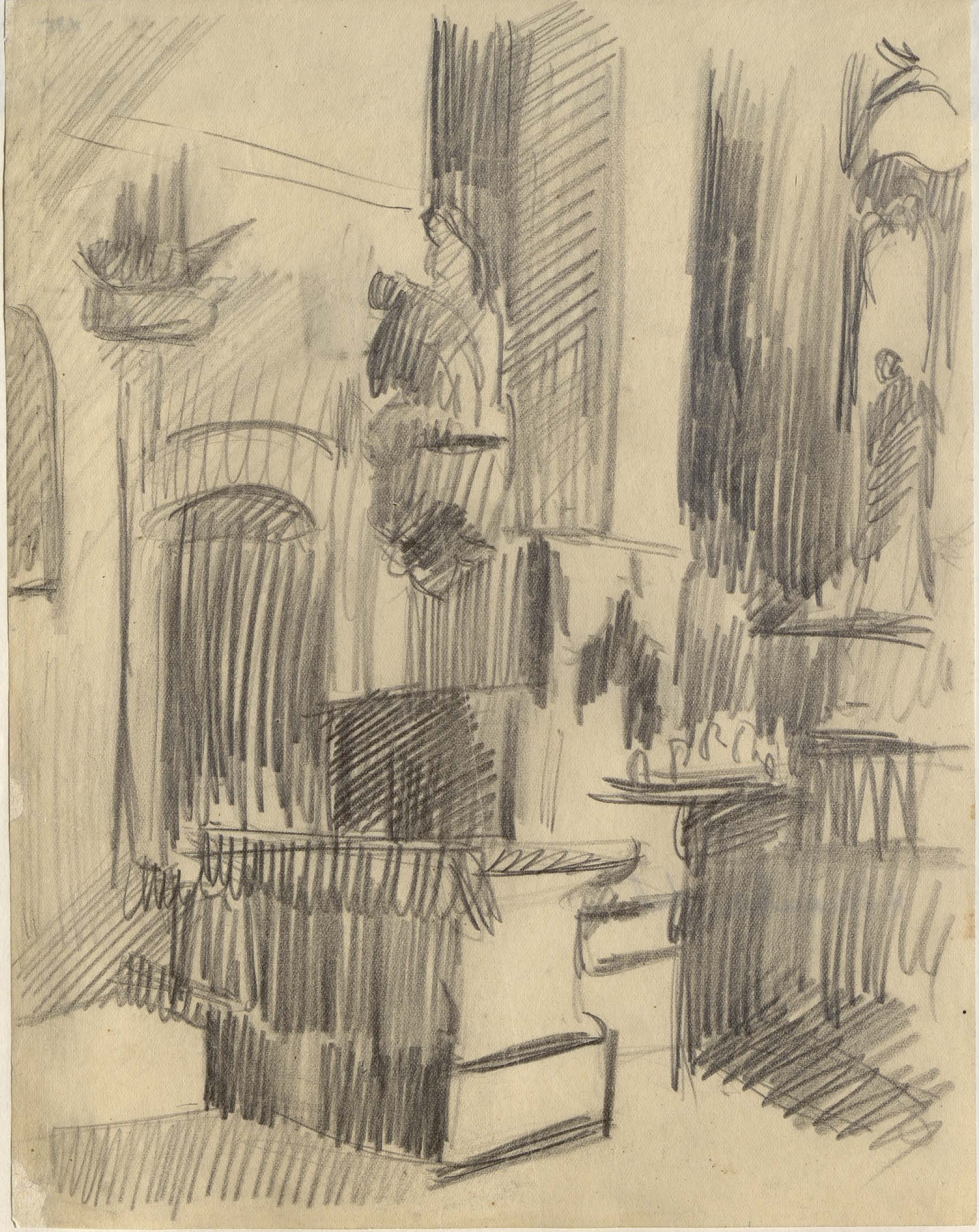
– Akwarela Leli Pawlikowskiej
widok na las w Kniażycach

Wiersz Maryli Wolskiej
do melodii: „Miała baba koguta"
słowa pisane dla Górnego Śląska
w czasie plebiscytu –

(po prawej)

Szkic Heleny Sozańskiej
„Wnętrze Kościoła"

[do obwoluty 28]



135

H. Sránka del



136

H. [illegible] 1917

[illegible] 24/9 1917 Klee

[illegible]

Monte Tuscolo.

Na ścieżce od Frascati,
Co w górę pnie się kręto
Tak jest gorąco, cicho,
Jak w jakieś wielkie święto.

Pył się na spiekłych trawach
Rozsypał i rozsnuł.
Świerszcz — jak w Ezopa czasach —
Rzępoli, latem wesół.

Laury w ogrodach śpią cicho —
Nikt wierszów z nich nie wije;
Poetom wszak nietrudno
Znaleźć je — na równinie.

Choć — prawda — coś pamiętam,
Tak piąte przez dziesiąte,
Że mieszkał tu ~~Cycero~~ Marek Tullius
Ot — na Tuscolo monte!

Pomnę, że ów ten adwokat,
Gdy się z swych zajęć wycofał,
Na tej tu górze samotnej
Grał mędrca i filozofa.

Nie mogąc mówić na forum,
Wiódł tuskulańskie rozmowy,

Szan. Panu Michałowi Pawlikowskiemu w upominku Józef Birkenmajer

[illegible]

Chcąc ból i śmierć zwyciężyć
Swą bronią zwykłą — słowy.

Lecz ~~ta~~ nie[3] lud[4] rzymski[5] go[2] słuchał,
Co lada słowem się zmąca:
„Śmierci ~~przega~~ nie można przegadać,
Bo śmierć jest zimna, milcząca.

Milczeniem się zmagać
Życia i śmierci dramat
Milczeniem, co w ustach
krzyków!
które — dziś [illegible] kłamstw

Jakieś ruiny się bielą,
Jak garstka rzuconych kości;
Cyprys z nich wyrósł czarny,
Jak symbol samotności.

~~Ha~~, Trzeba się
~~Zacząłem~~ się ~~oglądać~~ rozejrzeć
Za jakimś ludzkim osiedlem,
Bom już napoły zapomniał,
Poco ja tutaj przyszedłem.

Dziewczyna z zarośli wyszła;
Ujrzawszy tę Artemidę,
Chciałem ją spytać: „Boginko,
Powiedz mi, dokąd ja idę?"

Lecz pamięć mi powróciła,
Więc w sposób bardziej banalny
Spytałem tę signorinę
O czyjś tam dom mieszkalny.

Włoszka błysnęła ząbkami
(A wargi miała czerwone),
I rzekła, że wskaże mi drogę,
Bo idzie w tamtą stronę.

I istotnie mnie przywiodła
Do samej niemal bramy,
I rzekła: ~~[illegible]~~ A rivederla!
Choć nigdy się nie spotkamy

Pisałem we Frascati [illegible] 1929

Modlitwa

Prowadź mię, Boże, tą percią
na skalnym złomie wyrytą,
kosodrzewiną owitą,
prowadź mię, Boże, tą percią
ku szczytom...

Choć kręta ona i stroma,
prowadź mię, Boże tą percią —
— tam w dole potoki szepcą,
wiatr szumi świerkami stoma —

I gęśle daj mi z jawora,
abym, gdy spocznę na grani
śród wiecznych szumów dokoła
dalej szedł - w strunie wyznanie.

Albo po prostu mi rozkuj
ciężkie kajdany słowa,
to mi się z duszy wyłoni
ku Tobie modła tęczowa...

Prowadź mię, Boże, tą percią,
choć kręta ona i stroma...
... kaj w górze szczytów korona
światłością płonie słoneczną...

Hej, tam już brama wieczności,
gdzie gińie w niebie grań złota. —
tam się na wieki już skończy
i ból mój i tęsknota. —

O daj mi siłę, wytrwanie
i wiarę, wiarę anioła,
abym nie wracał się nadół,
gdy Złuda znów mię zawoła!...

Prowadź mię Boże, tą percią,
na skalnym złomie wyrytą,
ku progom Twego Królestwa,
ku szczytom...

Jan Mazur
Medyka 5/VII 39.

Pasjans

Tak łatwo jest pamiętać, gdy serce pamięta:
Wtedy wszystko, co było - przeszłością nie będzie,
Wtedy wszystko, co było - pójdzie z nami wszędzie
A cierpienie odpadnie, jak gałąź uschnięta.

Wraca każda godzina tęsknotą zaklęta -
Patrz: nasza matka zaraz przy stole zasiądzie
I zaczaruje przyszłość w kart białym dwurzędzie:
Wyszachrują nam szczęście najdroższe rączęta.

Dziś - nasz trójkąt serdeczny przez Boga rozdarty -
Kładziemy pasjans życia na stole przyszłości,
Twardo trzymając w rękach nieodkryte karty

I wierzymy, że cud jej zwycięskiej miłości
Nawet u Boga - w świętym szachrajstwie
uparty -
Nieznany dwurząd godzin szczęśliwie wyprości.

Maria Blaharczek
Medyka, 7. VII. 39

[illegible]

Jest [illegible] jest pamiątką, gdy serce pamięta:
Kiedy wszystko, co było – przemieszcza się [illegible],
Kiedy wszystko, co było – [illegible] w [illegible]
I [illegible] [illegible], jak [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] –
Teraz: [illegible] [illegible] [illegible] przy [illegible] [illegible]
I [illegible] przyszłość [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] najbardziej [illegible].

Dziś – [illegible] [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible] –
Ułamiemy [illegible] życie na stole przyszłości,
Tamto trzymając w rękach [illegible] [illegible]

I wierzymy, że [illegible] jej wspólnej miłości
Świata i Boga – w świętym [illegible] [illegible] –

Niech [illegible] [illegible] [illegible] wspólnie [illegible].

[illegible]
[illegible], 20 [illegible]

140







144

Halucki - retour

Marcoa - Aniela Gąsikowska
EKL/1322/662/108/0
Wojakowa
akwarela na pap.
23,6 cm x 19,6 cm
Zajwa - Brama

Aleksander Hebbel
Sopraly

(po lewej:)

Szkic pejzażu tempera(?)
Heleny Sozańskiej 1927(?)

(po prawej)

„Pasjans"
własn. Marii Blahaczek 1939

„Modlitwa"
własn. Jana Mazura 1939

własn. Józefa Birkenmajera
(darowany M. Pawlikowskim)

[do obwoluty 29]


Wojciech Kossak
Niedyka 1925.

143

Przybyli ułani pod okienko — —
Pukają - wołają: puść panienko! —

24/x 25


szkic do „żniw"
Medyka 1929

Poledne.

Již poledne. Již duše odpočinku chtivá,
vypřáhlo slunce z vozu ohnivého koně
a na širokém nebi stojíc — odpočívá.

Jde vůně z luk. Zem celá od vůně jen stone,
lán zraje v úpalu — jsou nedaleko žniva —
vítr se válí polem, šumí po záhoně.

Teď utichá. Hlasněji zato cvrčci zvoní.
Letících mraků v tiši nebes silnicemi
stín jeden za druhým se po obilí honí ...

Nad pruhy polí letí, nad loukami všemi
jak z božích rukou samých, které dnes jak loni
nad lány, pustinami žehnají vší zemi.

6. VII. 34

Przekład F. Taborskiego

Ráno.

. . . . . Nevím, jak to bylo,
kdy v dveřích dokořán stanulo nebes ráno,
tak ticho vešlo, v chládek tvář si přiodělo.

A hledíc na mne, jak by poselství mu dáno,
kterého slova cestou z hlavy uronilo —
odešlo, zanechavši vše kol nadýcháno

mokrého listí vůní... Potom marně k prahu
jsem pátral, neb ji v předsíni sled utajila
modř jasná a s ní rosa zasypavší dráhu.

A v povětří — jak by se svatost zastavila
panenských rouch a klidná spokojenost v blahu,
co unavené tichým spánkem ukojila...

V lískoví slavík zvonil...

16. VII. 34

Ráno.

. . . . . Nevím, jak to bylo,
když v šeřících [illegible] stékalo nebes ráno,
tak tiše vešlo, v [illegible] tvář si přisedlo.

A hledíc na mne, jak by poselství mi dáno,
kterého slova [illegible] z [illegible] —
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] . . . Potom [illegible] [illegible]
jen potichu, [illegible] v předsíni [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible]

A v [illegible] — jak by z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] . . .

V [illegible] [illegible] zemřel . . .

16. VII. 34

(po lewej)

Szkic projektu „do witraża"
Karola Mankowskiego

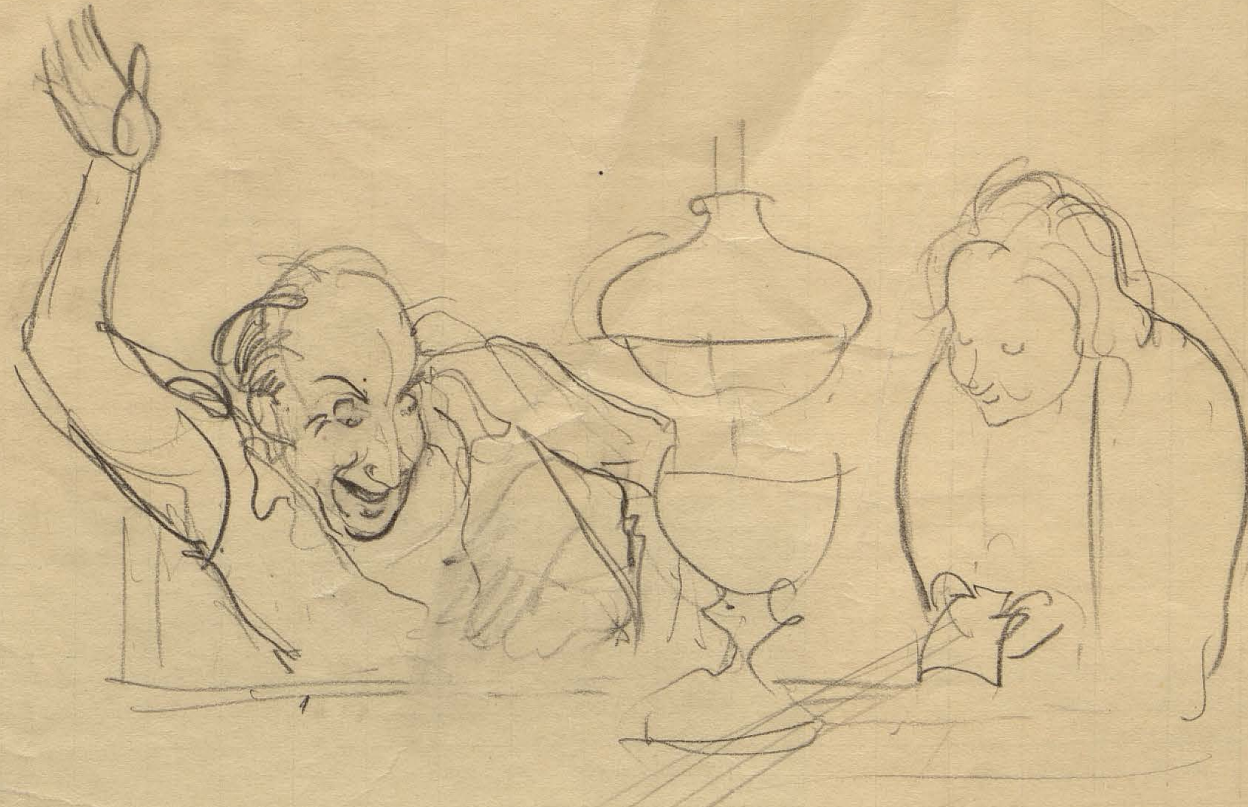
Akwarela Heleny Sozańskiej
Dejczi

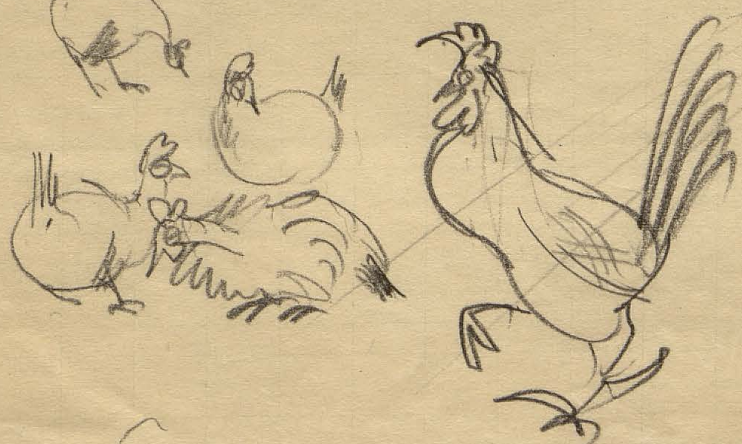
Wojciech Kossak

Szkic sepią, ilustracja
do piosenki „wyjdzi Ułani pod okienko."
1925



1960





M. Pawlikowski odkrywa poetkę —

WB.

150

Roman Abraham
Warszawa 1.ul. Przechodnia 2.m.506
tel. 20-05-00.

Warszawa 1 września 1971.

Wielce Szanowna Pani!

Łączą nas wspomnienia lat młodzieńczych tak górnie i szumnie przeżywanych w naszym ukochanym mieście.

Z Rodziną Pani wiązało mnie wiele najmilszych osobistych przeżyć; wszak ze Stasiem Obertyńskim kolegowałem w Chyrowie, a Krzyś bił się i poległ w moich lwowskich oddziałach. Często też bywałem u Państwa Wolskich na Kaleczej, dziesięć lat temu spotkałem się w Montrealu z Michałem Pawlikowskim, a Jaś był moim rówieśnikiem, u Ich Rodziców na Trzeciego Maja i w Zakopanem na Kozińcu bywałem częstym gościem.

Z tych wspólnych powiązań towarzyskich, wynikają dla spadkobierców i wspólne obowiązki.

Wszystkie moje wysiłki w kraju kieruję na rekonstrukcję cmentarza "Orląt" we Lwowie. To nasze "Campo Santo".

Załączam ułamki moich starań.- Odnowienie grobów poległych naszych żołnierzy na drodze marszu Ich ku Niepodległości, a przez to złożenie Im hołdu, jest podstawowym prawem ogólno ludzkiej kultury i uświęconym zwyczajem wszystkich cywilizowanych narodów świata. To trzeba tamtejszym władzom silnie zadokumentować, musi być dziś g ł o ś n o w świecie o tym ogólno ludzkim obowiązku.

Dla naszego cmentarza bije ostatni dzwonek. Proszę więc polską publicystykę tym zainteresować, niech się ukazują i to jak najczęściej artykuły o obronie Lwowa i hekatombie poległych.

W listopadzie huczeć musi na obu półkulach, przynajmniej w prasie polskiej. Po wykorzystaniu moich fragmentów proszę je przesłać na adres: gen.W.Stachiewicza do Kanady.

Z wyrazami prawdziwego szacunku łącze wiele miłych pozdrowień

Roman Abraham

Roman Obrchy



151

Przemówienie gen.Romana Abrahama
podczas ekshumacji zwłok
Nieznanego Żołnierze
na Cmentarzu Orląt we Lwowie

(po lewej)

— Szkic Kazimierza Sichulskiego

„Żniwa" 1929

— Wnętrze Michała Pawlikowskiego

„Południe" w tłumaczeniu czeskim prz. F. Taborskiego

i „Rano" 1934

(po prawej)

— Rysunek sepią i piórkiem Włod. Bartoszewicza

„Konie" 1960

— Rysunek W. Bartoszewicza

Winietka okolicznościowa Młodka

Torino. 23 maggio 21

Gent.mo Sig. Rawlikowski.

Sono tornato solo da pochi giorni dalla Somalia e perciò ho tardato a rispondere alla Sua lettera. Non esito a consigliarlo di andare al Ruwenzori anziché al lago Tana: sotto tutti i punti di vista geologico botanico e anche alpinistico. Io mi tratterrò in Italia per alcuni mesi, ma torno nuovamente in Somalia verso la fine di quest'anno. In mancanza mia lei può avere tutte le informazioni che vuole dal Comm.re Vittorio Sella - San Gerolamo Biella - che ha fatto tutte le

154



TORINO FERROVIA
23·24
23·VI
31·IX

Sr. Michele Pawlikowski

Medyka presso

Przemysla

Polonia

A55

nb: nie skorzystałem bo temi drogami nie mogłem sprowadzić moich — pomogła mi [illegible] Marie José, do której też apelował Sella. M.

VITTORIO SELLA si permette

e si onora di presentare a Codesta Direzione e Amministrazione del C.A.I. l'amico suo Michal Pawlikowski il distinto socio della Polskie Towarzystwo Tatrzańskie di Zakopane e Cracovia. ben grato se potrà essergli di qualche aiuto nella tristissima circostanza in cui si trova —

S. GEROLAMO - BIELLA

19 Ottobre 1939 XVII —

156

All. Direzione e Amministrazione
del Centro Alpinistico Italiano (C.A.I.)
Corso Umberto 4 –
Roma –

155

nb: nie skorzystałem bo temi drogami nie mogłem sprawdzić których –
pomogła tam Dziennik Marie José, a który też apelował Sella. M.

VITTORIO SELLA *si permette*

Très reconnaissante pour la part que vous prenez

à ma grande douleur.

Merci du tout cœur - Quelle Tragédie - Il était si gentil et on avait s'adorait. Dieu merci. Maintenant j'essaierais de vendre cette maison et j'irais vivre à Turin et Madrid. Les enfants c'est mon unique but dans la vie maintenant.

Merci pour tes messages.

Vous embrasse
Très tristement
Maria Cristina

été heureux de [illegible] ensemble.
de vide qu'il laisse est
terrible pour la chère petite
âme – qui ne l'a [illegible] pas –
avec sa lucidité et grand charme.
Pauvre Bernard qui ne l'[illegible]
pas [illegible] sa [illegible] – Cela sera
dans l'intimité [illegible] plus [illegible]
[illegible]

158



Angleterre

Countess Pawlikowska
38 Clifton Gardens
London W9

159

Kraków 7.1.1935

Szanowny i Kochany Panie!

Proszę mi nie brać za złe, że tak późno dziękuję Panu za Pański przepiękny utwór.
Czuję – niech się Pan nie śmieje – pewną wstydliwość, ilekroć mam komuś rzucić w twarz pochwały. Bombardowany – o ile nie jest krytykiem – nie wie, co ze sobą wówczas począć. Szuka miary tego? Głupie. Zasłużona? Śmieszne. Skromna? Zakłamane. Więc pozwoli Pan, że to, co myślę, powiem do innych mi obcych i nieznanych mi ludzi a dopiero potem, gdy wszystko będzie gotowe, pozwolę sobie przesłać Panu „rzecz" drukowaną, która będzie należała do wszystkich, więc i do Niego.
Serdecznie ściskam Pańską dłoń i życzę tego samego, co Pan tak serdecznie mnie życzy.

Karol Rostworowski

[illegible]

[illegible] 9.I.35

Szanowny i Kochany Panie!

Proszę mi nie brać za złe, że tak późno dziękuję Panu za Pański przepiękny list. Cieszę się — jak się Pan [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] podróży. [illegible] — o ile nie jest [illegible] — nie [illegible], co [illegible] wówczas poznać. [illegible] — [illegible] [illegible]? [illegible]? [illegible]. Więc [illegible] Pan, że to, co myślę, powiem do [illegible] [illegible] [illegible] całym sercem, gdy wszystko [illegible] [illegible] [illegible] Pan „[illegible]” [illegible], która [illegible] do wszystkich nie i do [illegible].

Serdecznie dziękuję Panu [illegible] i [illegible], co Pan tak serdecznie [illegible] życzył.

[illegible]

160



WPan

Michał Pawlikowski

Zakopane

Wrzosiniec.

161

Lwów, 20.3.29.



Szanowny i Kochany Panie!

Widzę (i nie dziwię się) że mnie Pan z serca i pamięci wyrzucił. Mnie j… na
przypomina. Żeby coś ciągnąć rzecz najświeższa: – np. wczorajsza kartka naszego przyj…
…oudrais bien avoir la photo de Medyka qui nous représente avec Obertyn…
celle que j'avais? Michel devrait m'en copier quelques-unes." Michel – t… …i
się: żadnej fotografji mi nie przysłał, miałem ją wprost od Pana i zaraz l…
gdzieś zgubił, ale niech Pan pomyśli, jaka mu była miła, skoro ją specjalnie wspomina w kartce. Pośle mu Pan ją, prawda?
A ja coś też chciałbym wiedzieć, czy dostał Pan ów nr. „Wiadomości Literackich", który poleciłem Panu wysłać.

Straszny był dla mnie luty. Przez cały miesiąc marzłem, szukałem po mieście węgla, nie miałem własnego pokoju do pracy, wybierałem się do Warszawy i w przeddzień wyjazdu zmieniłem projekt: zachorowałem na porządną grypę. Martell postawił mnie na nogi. Lekarz był zgorszony, że wyzdrowiałem nieprawidłowo, bo według ostatnich wyników wiedzy medycznej koniak nie pomaga na grypę.

Aby się Panu przypomnieć, załączam fotografję niesamowitego rozczochrańca, w którym Sichulski znajduje uderzające podobieństwo do mnie.

Wprost na papier świeci mi słońce i ożywia we mnie rozmaite nadzieje. Wśród nich jest i ta, że przecież kiedyś wybiorę się do Medyki.

Serdecznie dłoń Pańską ściskam i Pani ręce całuję.

Jan Parandowski

Domsa, 5

odp 30/3 29

Szanowny i Kochany Panie!

Widzę (i nie dziwię się) że mnie Pan z serca i pamięci wyrzucił. Mnie jednak bardzo wiele rzeczy i to bardzo często Pana przypomina. Żeby wziąć rzecz najświeższą: – np. wczorajsza kartka naszego przyjaciela z Autun. Pisze między innemi: „Je voudrais bien avoir la photo de Medyka qui nous représente avec Obertyńska et Pawlikowska. Ne t'ai-je pas envoyé celle que j'avais? Michel devrait m'en copier quelques-unes." Michel – to Pan, Kochany Panie Michale. Carin myli się: żadnej fotografji mi nie przysłał, miałem ją wprost od Pana i zawsze leży na mojem biurku. Swoją kopję widocznie gdzieś zgubił, ale niech Pan pomyśli, jaka mu była miła, skoro ją specjalnie wspomina w kartce. Pośle mu Pan ją, prawda? A ja również chciałbym wiedzieć, czy dostał Pan ów n-r „Wiadomości Literackich", który poleciłem Panu wysłać.

Straszny był dla mnie luty. Przez cały miesiąc marzłem, szukałem podwozie węgla, nie miałem własnego pokoju do pracy, wybierałem się do Warszawy i w przeddzień wyjazdu zmieniłem projekt: zachorowałem na porządną grypę. Martell postawił mnie na nogi. Lekarz był zgorszony, że wyzdrowiałem nieprawidłowo, bo według ostatnich wyników wiedzy medycznej koniak nie pomaga na grypę.

Aby się Pani przypomnieć, załączam fotografję niesamowitego rozczochrańca, w którym Sichulski znajduje uderzające podobieństwo do mnie.

Wprost na papier świeci mi słońce i ożyły we mnie rozmaite nadzieje. Wśród nich jest i ta, że przecież kiedyś wybiorę się do Medyki.

Serdecznie dłoń Pańską ściskam i Pani ręce całuję.

Jan Parandowski

Domsa, 5

odp 30/3 29


Kochanemu Jankowi
Parandowskiemu

Mam – ja wojna...

Mam – ja wojna – swoje dzikie zabawy!
Mam – ja wojna – swoje dzikie radości!

Zakasałam wysoko rękawy,
w maj się wparłam, zebrałam do skoku,
Kołtun z czoła odgarniałam cisawy
i runęłam na Karpaty – jak burza!
Rozorałam pazurami szczyt wzgórza,
rozgarnęłam gruz miałki po stoku,
las do białej wyłamałam kości,
Korę żywcem pozdzierałam z pni...
Mam – ja wojna – swoje wielkie dni...
Ryłam zbocza, aż tryskała skała,
aż się darni zwijały ochłapy,
aż kamienie przywarło w strup...
W szpary bunkrów, przez kolce ogrodów,
aż po pachy zagłębiałam łapy...
Wiem, że ciepłe miewa włosy trup,
wiem, że lepka bywa młoda krew
nim ją rdzawo wiew po trawach rozniesie...
Mam – ja wojna – chwile swoich obłędów!
Mam – ja wojna – chwile swoich uniesień!

– – – – – – – – – – – – – – – –

Aż gdy zmrok już wzgórz obsiadł karki
i chłód żlebem w osadę ogrody się zerwał,
precz – w dolinie rosistej – o łąki –
jam z krwi ręce w mokre trawy wytarła...

Rzym
1945

Agata Oberfińska

164

MAS. ANDRE. Bd de l'ARA - Vence. AM. France
[7.5.59]

Dear Mr Pawlikowski.

I am sorry that I am unable to help you about the matter of which you write.

I can find no letters or letter from your uncle. I am not even sure that we met.
What is the date of the "one single letter" from me to him which you have found - And can you send me a copy?

It might lead somewhere into the darkness -

Yours sincerely
[illegible signature]

[illegible] [7.5.59]

Dear Mr [illegible]:

I'm sorry that I am unable to help you about the matter of which you write me.

I can find no letters or letter from your uncle. I am not certain that one exists.

What is the date of the "one single letter" from me to him which you have found – And can you send me a copy?

It might lead somewhere in the darkness –

Yours truly

[illegible signature]

165



à Monsieur Michael Pawlikowski.

38 Clifton Gardens.

London. W9

Angleterre.

Londyn 3/VI. 45

166

Kochany Panie Michale!

Listem Państwa, okazaną mi serdecznością i sercem jestem głęboko wzruszony.
Nie zasłużyłem sobie na to zupełnie.
Spełniłem jedynie swój obowiązek jako polak i żołnierz w miarę mych sił i możliwości, na posterunku, na którym mię postawiono.
I dziś gdy Pan Prezydent powierzył mi tak odpowiedzialne stanowisko, będę nadal pracować dla dobra Narodu i Ojczyzny, a jedyną nagrodą, której pragnąłbym się doczekać, to poczucie wewnętrzne dobrze spełnionego obowiązku.
Toczona walka w całym Kraju z kulminacyjnym jej punktem bitwy warszawskiej była wynikiem postawy całego Narodu i zdecydowanej woli walki o Polskę, o Polskę wolną i niepodległą.

Kraj w swej postawie jest niezłomny, a te straszliwe tortury i ofiary tylko zahartowały jego wolę. Dlatego wierzę głęboko, że sprawiedliwości stanie się zadość i że będzie nam dane powrócić do prawdziwie wolnej i nieokrojonej Ojczyzny.

Z początkiem lipca chciałbym odwiedzić nasz II Korpus, i byłbym niezmiernie rad, gdybym mógł i Państwa w tym czasie odwiedzić, o ile tylko mi czas na to zezwoli.

Ja mych najbliższych t.j. żonę mą i 2ch synów pozostawiłem w Kraju, od chwili wejścia bolszewików nie mam żadnych wiadomości o nich.

Panu i Państwu najbliższym z całego serca dziękuję za pamięć, a Pani Lele ponadto za przesłane mi obrazki, które sprawiły mi Państwo wielką przyjemność.

Łączę wiele serdecznych wyrazów

Tadeusz Komorowski

167

PADDINGTON
11¹⁵AM
5 JL
194?
A

Mr. Michał Pawlikowski

Roma

Largo Sarti 4/8

ITALY

OPENED BY
EXAMINER
9048

P.C. 90.

OPENED BY
EXAMINER
9048

P.C. 90.

OPENED BY
EXAMINER 2

P.C. 90.

ROMA
11-12
8 VII
1945
PRATI

61. Hangerlane, Ealing W5   24.IV 1960 niedziela Przewodnia

Kochani Państwo Michałostwo Pawlikowscy
38 Clifton Gdns W9

Dopiero dzisiaj dał mi Bóg otrząsnąć się z ciężkiej depresji chorobliwej, która mnie gnębiła od listopada 1959 r.
Byłem w listopadzie w szpitalu na oddziale przyjaznego nam wielkiego Angielskiego profesora Jan Aird, chirurga, który kiedyś był na zjeździe chirurgicznym doktorów i zachwycał się mówiąc o Krakowie, gdzie jest [illegible] 300 kościołów. Najpierw zainteresowały go mocno nabrzmiałe gruczoły na szyji i był konsylium — 3 tygodnie przeleżałem jako studium dla lekarzy t.zw. "Post graduates" ale gruczoł twardszy od ich wiedzy [illegible]. Potem drugi zainteresował się moją od roku 1915 złamaną nogą lewą i źle złożoną (o 11 centymetrów krótszą) która zaczęła puchnąć i teraz znów puchnie.
Przed Świętami Bożego Narodzenia 3 tyg. spędziłem w szpitalu Hammersmith.
a od Świąt B.N. w domu ale ciągle chory i osłabiony i żywiony tabletkami różnymi (około 30 sztuk dziennie) z myślą tylko [illegible] o moim św. Patronie św. Józefie, ufając Bóg zapłać. Dopiero obecnie [illegible] i dał św. [illegible] powracam powoli do normalnego życia

KAROL KARDYNAŁ WOJTYŁA

Drogiej Matce
serdecznie dziękuję
za trud tłumaczenia

+ Karol kard. Wojtyła

Podziękowania za tłumaczenie
które wykonałam, na zamówienie
Sekretariatu Stanu, — „Wprowadzenia
do Encykliki Humanae Vitae", pracy,
dokonanej przez „ekipę" Kardynała Wojtyły
i wydrukowanej w
„Notificationes e Curia metropolitana
Cracoviensi" A.D. 1969
(Januarius – Aprilis No 1-4)

170

Wielebna Matka PAWLIKOWSKA

Willa Lante

<u>R z y m</u>

AROL KARDYNAŁ WOJTYŁA
RCYBISKUP METROPOLITA
KRAKOWSKI

London – 2.IV.75

171

Józef Jasnowski
146, Holland Road
London, W. 14

Tel. 603-5228

2.IV.75

Wielce Szanowna Pani,

Dziękuję za miły list z dn 26.III i za wyrazy uznania dla mojego odczytu o Omar Khayyamie i jego polskich przekładach. Planuję wydanie odczytu – w języku angielskim – w dwóch częściach, pod odrębnymi tytułami. Zabiorę się do realizacji tego planu w drugiej połowie bieżącego roku. Cokolwiek będzie wydrukowane, dotrze rychło do rąk Pani.

Ostatnio przeczytałem uroczą książkę: "Wspomnienia" M. Wolskiej i B. Obertyńskiej. Myślę, że po tych wspomnieniach przyjdzie kolej na pełne wydanie utworów Maryli Wolskiej a tym samym i przekładu Omara, dokonanego nie tylko łącznie z Michałem Pawlikowskim, ale również i jego późniejszych, własnych przekładów, drukowanych w "Myśli Polskiej" i "Prosto z Mostu". Przekład ten jest niewątpliwie najlepszy z istniejących w języku polskim, gdyż jest dziełem utalentowanych poetów. Przekład Gawrońskiego, choć dokonany z oryginału perskiego, mimo widocznej staranności, razi miejscami brakiem smaku poetyckiego i jest dość dowolnym wyborem rubā'i, bez podania źródła. Przekład Wolska-Pawlikowski jest i pozostanie naszym narodowym Omar Khayyamem a zarazem jednym z najlepszych w literaturze światowej. Sąd mój opieram na znajomości przekładów Omar'a w pięciu europejskich językach (polski, angielski, francuski, niemiecki, rosyjski)

Łączę serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy prawdziwego poważania

J Jasnowski

172

REMEMBER
to use the
POST CODE!

Mrs Jola Pawlikowska
38, Clifton Gardens
LONDON, W.9. 5TY.

172



KENSINGTON W.D.
APR 1975

REMEMBER
to use the
POST CODE!

Mrs Lela Pawlikowska
38, Clifton Gardens
LONDON. W.9. 5TY.

Pont Michelet, à l'aube, à Brive la Gaillarde

à mon grand ami,
Michel Pawlikowski,
très affectueusement.
André Goupil-Vardon
(Y.R.)

De bonne heure aujourd'hui l'étoile du matin
Fut une larme de lumière
En l'eau de la rivière
Où l'Amour Créateur l'immerge
Entre les reflets des arbres des berges
Et ce n'était pas seulement l'étoile dans la Corrèze
Mais en toutes les rivières du monde,
En ce verbe de feu dont le coeur est bien aise
Au reflet tout-aimant de l'étoile dans l'onde
Et ce n'était pas seulement aujourd'hui
Mais quand il fait matin en clairière à la nuit
Tant qu'il y aura des nuits et des jours
Tant qu'il y en eut, autrefois, toujours.
Mon étoile se révèle
Dans l'eau
Où le ciel est un appel
Et non pas un tableau.

Toute la nuit cherchait une larme qui brille
– Arcturus, Altaïr, Orion, Bételgeuse –
Au firmament secret où chacune scintille :
En la pauvre âme voyageuse.

Yves Ramus

P.S. – Ecrit avec la plume de mon père, qui a déjà soixante-quatre années d'usage.

Dzisiaj o świcie gwiazda jutrzni ostatnia
Upuściła łzę światła
Rzece na wodę...
A tam ją miłość twórcza zatopiła między odbicia
Drzew urwistych obrzeży.
A nie był to tylko jeden jej obraz w wodzie Correzy
Przed wschodem,-
Ale we wszystkich rzekach świata, daleko i jeszcze dalej,
W tem słowie płomykującem w odbłysku gwiazdy na fali,
Którem się pożywiło moje serce.
I nie było to tylko dziś,
Bo kiedykolwiek ranek przedziera się ku nocy,
Ile tych nocy i ile dni,
Jak były zawsze i jak było ich tyle,
Jawi się gwiazda moja i jej tęskne światło się pali
O wszystkich wschodach
Na wszystkich wodach...
Boć to już nie sam obraz, ale wołanie...
Noc nasłuchuje go cała - szuka nad nami,
Z Orionem, Aldebaranem,
Z Plejadami,
Tej biednej, wędrownej duszy
Nad ranem.-

Przekład MP.

Brive la Gaillarde

Świt na Pont Michelet -

Dzisiaj o świcie gwiazda jutrzni ostatnia
Upuściła łzę światła
Rzece na wodę...

A tam ją Miłość twórcza zatopiła między odbicia
Drzew urwistych obrzeży.

A nie był to tylko jeden jej obraz w wodzie Correzy
Przed wschodem,-
Ale we wszystkich rzeksch świata, daleko i jeszcze dalej,
W tem słowie płomykującem w odbłysku gwiazdy na fali,
Którem się pożywiło moje serce.

I nie było to tylko dziś,
Bo kiedykolwiek ranek przedziera się ku nocy,
Ile tych nocy będzie i ile dni,
Jak były zawsze i jak ich było tyle,
Jawi się gwiazda moja i jej tęskne światło się pali
O wszystkich wschodach
Na wszystkich wodach...

Boć to już nie sam obraz, ale wołanie...
Noc nasłuchuje go cała - szuka nad nami,
Z Orionem, Aldebaranem,
Z Plejadami,
Tej biednej wędrownej duszy,
Nad ranem.-

1967

/Przekład MP/

Caen, le 27 décembre 1978 – Fête de Saint Jean

Lela, Soeur bien-aimée !

Tu as bien raison de me reprocher mon silence. Mais je t'assure que ce n'était pas un silence-de-mort...
Oui, le grand évènement a retenti en moi comme l'immense appel du coq de l'aurore, l'appel d'une immense espérance non seulement pour l'actuelle chrétienté mais pour toute l'humanité. Surtout ce me fut une joie extraordinaire de voir à quel point les sentiments de mes compatriotes – tels que la Presse me les a révélés – s'accordent à merveille avec les miens. Cela peut se résumer d'une manière très simple : surprise bienheureuse ... On ne pouvait pas mieux choisir. Bonheur inespéré, par lequel les hommes commencent de renaître à l'espérance. Il y a là, non seulement dans l'Histoire de l'Eglise mais dans l'Histoire tout court, l'ineffable fraîcheur d'une nativité pastorale souverainement aimante : ce Pape Polonais réassume la paternité de Jean XXIII mais enrichie par toute la substance humaine hautement spiritualisée de sa Pologne...
Notre chère petite sœur Lucie, l'historienne de Wrocław, m'a envoyé dernièrement un étrange poème prophétique de Słowacki où ce mystère d'un pape futur, venu du monde slave, se trouve exprimé avec force...

Lela ! Je ferai avec allégresse le voyage pour aller te retrouver à Londres en mars ou avril, au temps qui te conviendra. Ne t'occupe de rien : je logerai à l'Hotel des Colonnades, tout près de Clifton.
Par ce même courrier je t'envoie un « vécu » que très peu de personnes

sont capables de comprendre, ne l'ayant pas vécu ... Mais toi, me semble-t-il, tu me comprendras, parce que tu l'as vécu, me semble-t-il : cette « lumière joyeuse », avec son abîme d'expressivité infiniment mystérieuse, par laquelle la lumière-des-yeux est déjà, directement, immédiatement, celle du coeur...

C'est pourquoi dans mon ouvrage « Il n'y a pas de ténèbres en Toi » j'ai d'abord célébré longuement cette lumière qui est le correct langage immédiat de l'Amour Créateur. Tu sens bien, n'est-ce pas, que ce n'est nullement un « hors-d'oeuvre » ?... Que dans mon combat pour la lumière cette vérité d'ordre poétique, cette « vérité d'expressivité », ne fait qu'un avec la « vérité de sens » ; d'où l'unité intime entre le côté poétique de mon écrit et son côté polémique...

J'ai déjà distribué près de la moitié de mes exemplaires ; mais, jusqu'à présent, trois personnes seulement me semblent m'avoir lu : toi, Lucie et Bratek. En sorte que, pour les autres, c'est la tristesse des exemplaires sacrifiés. Pour le moment du moins.

Je t'embrasse de tout mon coeur, ainsi que notre bien-aimée Béatrice.

André

Adresse jusqu'au 8 ou 10 janvier :

7 rue des Cordes

14000 Caen

Calvados

Zofia Zawiszanka

Z cyklu: „Treny Wdowie":

II

śmierć Twoja.

To nic... to tylko śmierć - późna, spodziewana
Wiem, że jest wiele rzeczy znacznie gorszych na świecie;
Nie, ja nie wpadam w rozpacz, nie, ja nie tracę spokoju
Lecz *jak* się to przeżywa, nigdy się nie dowiecie.

obiema
Trzymasz mnie mocniej niż żywy, trzymasz rękami
I razem z Tobą w dziwne dalekości odpływam...
Tutaj, to tylko pozory: tu mnie właściwie już niema
I całkiem nie sama jestem i, rzec by można, szczęśliwa.

Ziemskie miłości odnajdę w Tonie Miłości Jedynej...
Tuż za progiem Ty na mnie czekasz, więc się nie boję.
Już blisko... z pod kół pociągu wstecz uciekają szyny...
Nic to! śmierć Twoja przecież jest także
śmiercią moją.

Zofia Zawiszanka

Z cyklu „Treny Wdowie":

V

Oto już noc zapada, mój Jedyny:
O jedną dobę mam do Ciebie bliżej,
Z godzin robią się dni, z minut - godziny,
A przelot ich jest coraz bardziej chyży.

Wiosna i lato, jesień a za nią zima,
Kręcą się w kółko, karuzela szalona...
Zeskoczę z niej, gdy tylko się zatrzyma,
Prosto w Twoje ramiona.

Londyn w listopadzie 1979 Bronisław Przyłuski

Papież

Dziewczyna imieniem Róża
poznała głos Piotra
i pobiegła powiedzieć zebranym
że Piotr uwolniony z więzienia
stoi przed bramą.
A oni nie wierzyli, choć Piotr ciągle stał pod bramą kołacząc.
Kiedy wreszcie otworzyli
ujrzeli i zdumieli się,
że trzymany pod strażą
w więzieniu, stał wolny między nimi.
On zaś nakazał im ręką milczenie....
— bo milczenie jest mową serca. —
I dowiedzieli się od Piotra o więzieniu,
o straży i o aniele Bożym,
choć nie mówił do nich słowami...
.....aż odszedł i udał się gdzie indziej —
(Nie napisał Łukasz gdzie się udał, ale my wiemy, że do stolicy świata — do Rzymu).
Przybysz, choć nie obcy,
z Trudu Słońca, szedł wiekami
i doszedł w XX-ym wieku
nie jako pielgrzym,
ale jako Namiestnik i Władca.
Odrzucił trzy złote korony
wzorem świątobliwego syna robotnika z Marano,
On - nowy Piotr, z Trudu Słońca
Jan Paweł Drugi.
Ulubieniec stolicy świętego Stanisława
i zakochany w niej jak w oblubienicy.
Nowy Rzymianin, Pasterz i Rybak
wyśniony w nagrodę za tysiąc lat wiernych
i za dwieście lat męczeńskich.
Syn ziemi piastowskiej - książę Siewierski
w paliuszu z białego baranka, w sukni słonecznej,
z krzyżem w ręku.
Ucałowany przez wszystkich książąt
Sługa sług. Pontifex Maximus, Ojciec i syn!
Pomóżcie mu milczeniem w poniżeniu i w tryumfie,
choć nie gubił w paradzie złotych podków,
szedł w prochu
aż skonał
gotów na koronę cierniową
dla chwały
Ciała mistycznego Chrystusa,
dla Kościoła Bożego.

Miałam ja – wojnę...

Miałam ja – wojnę – swoje dziecięce zabawy!
miałam ja – wojnę – swoje dziecięce radości!

Zakasałam wysoko rękawy
w maj się wpatrzałam – zebrałam do walki,
kolan z ogrodu odprawiłam ciosamy
i wniosłam w klasztor – jak burza!
Poczarałam pazurami wszystkich wrogów,
wypatrzyłam czar miałki do dziurki.
las do białej wyłamałam kości,
Korę żywcem pozdzierałam z pni –
miałam ja – wojnę – swoje wielkie dni!

Ryłam zbocza aż trzeszczały kraty,
aż się darni zsypały ochłapy,
aż kamienie popękały w strup –
W szpary bunkrów pan dwóch drągów
aż po paszę zagłębiałam łapy...
Wiem, że ciepłe miewa włosy trzyp –
wiem że lepka bywa świeża krew
wiem jej zdania ciew pe trzeciad wnieśie...
miałam ja – wojnę – okrutne swoich obrzędów!
miałam ja – wojnę – okrutne swoich uniesień...
– – – – – – – – –

Aż gdy mrok już wrogów obsiadł kaktuski
i chłód ślebom w oczodoły drzewo się zgarnęło
precz – w doliny rozpiętej – o łąki –
jam z drzewa zszedła w miękkie trawy wydarta...

[illegible]

Mam ja – wojnę...

(Miało iść do „Złotego Albumu” ręką pisane, ale się pogubi[?] / czy nie dość wyraźnie pisane)

Mam ja – wojnę – swoje dzikie zabawy!
Mam ja – wojnę – swoje dzikie radości! — 179

Zakasałam wysoko rękawy,
w maj się wparłam, zabrałam do sztuki,
Kołtun z ziela odgrabiłam z trawy
i wpadłam w [illegible] jak burza.
Przeorałam pazurami [illegible] ogólne,
wygarnęłam precz miotłą po stołku,
las do łysej wygramałam kości,
~~Korę~~ żywcem pozdzierałam z pni; —

Mam ja – wojnę swoje wielkie dni!
Byłam zbrojna aż trzeszczała skała,
aż mi dłoni zwisały ochłapy,
aż kamienie pospadały w słup —
w szpary bunkrów, pnie [illegible] [illegible]
aż po pachy zagłębiałam łapy..
— wiem, że ciepłe mrowie obłazi trup.
– wiem, że lepka bywa świeża krew
nim ją zdławi cień po trawach w wrzosie...

Mam ja – wojnę – chwile świeże obłędów!,
Mam ja – wojnę – chwile świeże uniesień.

— — — — — — — — — — —

— aż gdy mrok już wpół obsiadł nadłęki
i chłód żlebem w oschłe zbocze się zakradł —
precz – w dolinie wisząc – o łęki —
jam z dłoni sierp w mokre trawy wypadła...

Beata Obertyńska